



SYRENA

ROK XXIII
PARYZ—LONDYN

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

Nr 43/1111 (841) CZWARTEK, 24 października 1963

PRYMAS POLSKI I BISKUPI

Złożyli Ojcu świętemu petycję o beatyfikację królowej Jadwigi

(Korespondencja własna)

Rzym, w październiku

We środę dn. 16 bm. Ojciec św. Paweł VI przyjął na specjalnej audycji wszystkich przedstawicieli Episkopatu Polski, obecnych na drugiej sesji Soboru Watykańskiego II. Papież przyjął ks.ks. biskupów w swej prywatnej bibliotece i, stojąc w drzwiach, witał każdego z wchodzących. Po przywitaniu ks. kard. Prymas przemówił do Ojca św.

Przemówienie ks. kardynała Prymasa było wypowiedziane w języku polskim na specjalne życzenie Ojca św., który pragnął okazać szacunek szczególnie językowi, w którym od tysiąca lat głoszona jest Ewangelia Chrystusa i Chwała Boża. Ksiądz Prymas wyraził podziękowanie Ojcu św. za to, że papież zaraz w dzień swej koronacji pozdrowił Polskę w języku polskim, a tak często postrawia nas słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“.

Jak wynika z przemówienia ks. Prymasa, biskupi przedłożyli Ojcu św. petycję o beatyfikację Królowej Jadwigi, Ojca Maksymiliana Kolbe i Ojca Rafała Kalinowskiego. Nadto prosili o kanonizację błogosławionych: Wincentego Kadłubka, Szymona z Lipnicy, Władysława z Gielniowa i Jana z Dukli — w okresie Tysiąclecia Chrztu Polski.

Biskupi złożyli Ojcu św. wielki album, przedstawiający pracę charytatywną w Polsce, przygotowany przez ks. bisk. Karola Pękale.

Ojciec św. zaczął swe przemówienie po polsku, postugując się tymi słowami, które pozostały w pamięci z czasów Jego pracy w Nuncjaturze w Warszawie. Dalej przemawiał po włosku. Dał wyraz żywej radości, że widzi u siebie biskupów, doświadczonych w niełatwej pracy duszpasterskiej. Złożył uznanie dla tej pracy, która, nie zrażając się z trudnościami, szuka zawsze nowych sposobów głoszenia Ewangelii i łask nadprzyrodzonych Ludowi Bożemu. Przykład tej pracy, pełnej odwagi inicjatywy widzi Ojciec św. w Wielkiej Nowennie Narodu, której program starannie przeczytał. Świadczy on o bogactwie inicjatywy religijnej i jest wzorem duszpasterstwa dla wielu narodów. Ojciec św. zachęca, aby starannie wykorzystywać tę wspaniałą sposobność, jaką jest zbliżające się Tysiąclecie Chrztu Polski, w harmonijnej współpracy wszystkich biskupów, skunionych przy kardynale Prymasie Polski.

Tysiąc lat chrześcijaństwa to wielka chluba dla narodu, to wielki tytuł dla jego zasługi w świecie, to chwala dla jego kultury religijnej i narodowej, to wielka radość w rodzinie narodów.

Ojciec św. wspominał swój pobyt w Polsce, która wzbudziła w Nim wielki szacunek dla swej religijności, żywej pobożności ku Matce Najświętszej i głębokiej kultury religijnej i narodowej. Ojciec św. wspominał swoje wrażenia z Warszawy, z Częstochowy, z Gniezna, z Krakowa — wspominał Wawel — z Poznania. Pozostały Mu w pamięci wędrowki przez Nowy Świat aż do kościoła św. Krzyża, którego Chrystus obarczony krzyżem jest dla narodu zawsze znakiem nadziei — sursum corda. Ojciec św. wspominał wielu kapłanów: kard. Kakowskiego i kard. Hlonda, z którym jako jeszcze biskupem śląskim wracał do Rzymu, ks. pralata Brzeziewicza, ks. Kępińskiego i innych.

Ojciec św. wyraził podziękowanie za dar, złożony przez ks. kardynała Prymasa — kopie obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, który umieścił w swoim studium prywatnym. Był wdzięczny za księgę Soborowego Czynu Dobroci, która umieszczona była na sali audi-

cji wraz z innymi darami biskupów polskich, przywiezionymi na Sobór.

Ks. biskup Wojtyła przedstawił Ojcu św. petycję o przywileje specjalne dla skutecznego przeprowadzenia rychłej beatyfikacji Królowej Jadwigi, apostołki Litwy i fundatorki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Petycja była podpisana przez wszystkich biskupów obecnych na audycji. Biskup wrocławski wręczył papieżowi piękną plaketę — odlew w brązie obrazu św. Józefa w Kaliszu i dziękował za pierścień, który Jan XXIII przesłał do Kalisza.

Po błogosławieństwie i wspólnej fotografii trwała rozmowa Ojca św. z poszczególnymi biskupami i polskimi pralotami: infułatem Filipiakiem, Męczynskim, Rubinem i Padaczem.

Zebrani członkowie Episkopatu Polskiego wyrazili szczególną wdzięczność Ojcu św., że postanowił wznieść w Rzymie kościół pod wezwaniem św. Jacka ku uczczeniu Sacrum Poloniae Millennium.

Ojciec św. przekazał swoje błogosławieństwo wszystkim biskupom obecnym na Soborze i pozostałym w kraju, duchowieństwu i zakonowi, dzieciom, młodzieży i rodzicom oraz całemu ludowi polskiemu, którego pracowitość i religijność mile wspominał.

Audycja trwała 50 minut w atmosferze niezwykle serdecznej i wywarła wrażenie wielkiej czci papieża dla Polski katolickiej, Jego miłości ku narodowi i gotowości śpieszenia mu z pomocą.

★

Ks. bisk. Herbert Bednorz, koadiutor katowicki, złożył wizytę ks. kard. Koeningowi, arcybiskupowi Wiednia i przekazał w darze kopię cudownego obrazu Matki Boskiej Piekarskiej. Kopia ta została ofiarowana przez parafian w Piekarach na pamiątkę tegorocznego pobytu ks. kard. Koeninga w sanktuarium piekarskim.

Ks. kard. Koenig skierował następnie do proboszcza parafii w Piekarach list, który napisał po polsku i w którym mówi m.in.:

„Gdy byłem w Polsce, widziałem ślady przeżytych cierpień i zniszczeń. Podziwiałem jej wielki optymizm, bijący z oczu i ust tych wszystkich, którzy spotykałem, i przejawiający się przede wszystkim w radosnej odbudowie kraju“.

★

Wśród wielu wydarzeń, związanych z Soborem Powszechnym, zwłaszcza w pierwszych przeladowanych programach, na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż w dniu inauguracji sesji, tj. 29 września, mimo wyczerpującej ceremonii w Bazylice św. Piotra, trwającej ponad 5 godzin, papież Paweł VI przyjął późno, bo o godz. 19.30 Prymasa Polski ks. kard. Wyszyńskiego.

Ks. kardynał złożył papieżowi w imieniu Episkopatu Polskiego, duchowieństwa i wiernego ludu polskiego wyrazy hołdu i czci, zapewniając przy tym, że Jego prośba i Zdrowaś Maria na Jasnej Górze jest gorliwie spełniana przez cały lud katolicki, a jako znak pamięci, złożył w darze Ojcu św. wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej. Paweł VI przyjął obraz Pani Jasnogórskiej z radością w oczach i modlitwa.

Ponadto ks. kard. Wyszyński przekazał Ojcu św. Księgę Soborowego Czynu Dobroci jako dowód niustającej modlitwy i dobrych uczynków w intencji Soboru we wszystkich parafiach w Polsce.

Zgodnie z przyrzeczeniem danym w czasie kazania w katedrze św. Jana w Warszawie przed odjazdem do Rzymu,

ks. kardynał Prymas wygłosił w dn. 1 bm. przez radio watykańskie przemówienie do kraju, w którym m.in. przedstawił treść obrad Soboru, a następnie mówił też o audycji, którą miał u papieża. Ks. kardynał zakończył swe przemówienie prośbą, aby wierni przechowywali na piśmie przemówienia biskupów polskich nadane przez radio watykańskie.

Z biskupów, którzy mają wizy, przybył z Polski na Sobór sufragan częstochowski ks. bisk. Stefan Bareła. Nie ma dotychczas żadnych wiadomości o udzieleniu wiz tym 17 biskupom, którym odmówiono zezwolenia na wyjazd do Rzymu. W podanej przez nas poprzednio liście opuszczone było nazwisko sufragana podlaskiego, ks. bisk. Wacława Skoromuchy i mylnie podane nazwisko sufragana łomżyńskiego, ks. bisk. Aleksandra Mościckiego. Prostużemy też przy tej okazji nazwisko ks. bisk. sufragana poznańskiego, które brzmi Tadeusz Etter. J.G.

SWIECIA TYSIĄCLECIA CHRZTU POLSKI

Biskupi polscy przybyli na Sobór Watykański Drugi przywieźli z Jasnej Góry wielką świecę Tysiąclecia Chrztu Polski.

Na zarządzenie ks. kard. Marelli, prefekta Bazyliki św. Piotra, świeca została umieszczona przy Konfesji św. Piotra w Bazylice i jest zapalana w czasie Kongregacji Generalnych.

Świeca została wytopiona na Jasnej Górze ze świec, które delegacje parafialne przyniosły do kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej jako znak Czowania Soborowego parafii.

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU DZIENNIKARZY R. P. W OBRONIE WOLNEGO SŁOWA W KRAJU

W dużej sali Instytutu im. gen. Sikorskiego w Londynie odbył się ub. soboty doroczny Walny Zjazd Związku Dziennikarzy R.P. Otwarcie Zjazdu dokonał prezes A. Bregman, prosząc o uczczenie przez powstanie i chwilę milczenia pamięci zmarłych w ciągu roku członków Związku: seniora dr. Zygmunta Nowakowskiego, red. Ryszarda Piestrzyńskiego — b. naczelnego redaktora „Orła Białego“ i red. Stefana Łochtina.

Po wybraniu prezydium Zjazdu, którego przewodniczącym został dr T. Terlecki, wysłuchano sprawozdań Zarządu — prezesa A. Bregmana, wiceprezesów A. Dargasa, Z. Racięskiego, skarbnika R. Zakrzewskiego oraz przewodniczącego Komisji rewizyjnej Z. Kotkowskiego. Po krótkiej dyskusji Zjazd udzielił jednogłośnie ustępującemu Zarządowi absolutorium z podziękowaniem.

Zgodnie z propozycją komisji-matki do nowych władz Związku Dziennikarzy R.P. weszli: prezes — A. Bregman, członkowie Zarządu — M. Cybulski, K. Cywińska, A. Dargas, S. Grocholski, E. Hinterhof, B. Jeżewski, S. Legeżyński, A. Obarski, Z. Racięski, Z. Radomyski, Z. Stermiński, W. Wohner, R. Zakrzewski i P. Zaremba.

Komisja rewizyjna: A. Adler, Z. Kotkowski, M. Męcinska, K. Okulicz. Sąd koleżeński: J. Gawenda, J. Płoski, S. Mękowski, W. Nadratowski, T. Terlecki i M. Karczewski.

Jednogłośnie przyjęta została następująca uchwała:

„Walny Zjazd Związku Dziennikarzy R.P. stwierdza, że ostatni rok stał w Kraju pod znakiem dalszego wzmoczonego niszczenia resztek

MARIAN CZARNECKI

FERMENT KABYLSKI

„Dla nas sprawa kabylska jest zakończona“ — oświadczył Ben Bella 13 października dziennikarzem.

„Berberyjska rewolta może rozprzestrzenić się na Algierię“ — to tytuł artykułu Andrzeja Borowca z tego samego dnia, ogłoszonego w „New York Herald Tribune“. Andrzej Borowiec, młody i zdolny dziennikarz, Polak, szef biura algerskiego agencji „Associated Press“, tegoroczny laureat wielkiej nagrody prasowej amerykańskiej, należy niewątpliwie do najlepiej poinformowanych ludzi o obecnej sytuacji w Algirii. Nie dziwnego, że niedawno został przez reżym Ben Belli wydalony, wraz z czterema innymi dziennikarzami. Za wiele wiedział i za dobrze informował.

Ben Bella może oficjalnie zapewniać, że z chwilą zajęcia większych miejscowości kabylskich przez jego oddziały, rewolta została stłumiona, ale sam się z pewnością nie ludzi. Właściwie Kabylia nikt nigdy całkowicie nie opanował. Na jej dzikich i niedostępnych górach łamały sobie zęby w czasie siedmiu i pół lat elitarnie oddziały armii francuskiej i powstania tam nie załamały. W ubiegłym roku po uzyskaniu przez Algierię niepodległości, gdy Ben Bella w drodze zamachu i przy pomocy „pogranicznej armii“ płk Houari Boumedienna uchwycił władzę i zlikwidował rząd powstańczy GPRA, Kabylowie stanęli w otwartej do niego opozycji. Obecna rewolta Ait Ahmeda jest tylko objawem pewnego stanu rzeczy, tego, co tam się tli od dawna.

Miniaturowe republiki

Kabylowie pod względem etnicznym stanowią gałąź berberyjskich plemion, zamieszkujących Północną Arfrykę już od czasów rzymskich. Nazwa „Berber“ pochodzi od łacińskiego słowa „barbarus“, które stosowano do ludów, żyjących poza „orbis romanus“. Obecna Algieria była więc wówczas zamieszkała przez Berberów, którzy w VI w. przed Chr. dostali się pod panowanie Kartaginy, a po wojnach puni-

kich opanował ich Rzym, przynosząc ze sobą wielki rozkwit kraju i dobrobyt. Późniejsze inwazje, najpierw Wandalów, a później (VII i IX w.) Arabów pozostawiły za sobą zupełne wyniszczenie. Tylko dwa panowania wywarły zasadniczy i trwały wpływ na ten kraj — arabskie i ostatnie, od 1830 r. francuskie.

Element arabski przemieszał się z berberyjskim i przyniósł ze sobą język i Islam. Jednak Kabylowie, zamknięci w swych niedostępnych górach, nie ulegli ani całkowitej islamizacji, ani arabizacji. Zachowali do dziś swój własny język i prawo obyczajowe. Cechą charakterystyczną ich organizacji społecznej jest nieuznawanie instytucji arabskiej szefa, wodza, szeika. Na każdym szczeblu, od roku w górę, władzę sprawuje rada — „djemaa“, w której głos zabierają tylko starsi. Wielka Kabylia — jak wiemy — to mozaika miniaturowych republik. Gdy Francuzi wprowadzili swoją administrację, „djemaa“ zbierała się w tajemnicy i w dalszym ciągu rozstrzygała spory, regulowała sprawy. To przywiązanie do zbiorowego kierownictwa odbiło się na organizacji rządu powstańczego od początku jego istnienia. Grupa kabylska miała zawsze w jego tonie zasadniczy wpływ i nigdy nie dopuściła, by jedna osoba wybiła się ponad zespół. Toteż gdy Ben Bella zagarnął w swe ręce całość władzy państwowej, można było przewidzieć, że Kabylowie nigdy się z tym nie pogodzą. To nie jest ich wrogi stosunek do Ben Belli-Araba, lecz do Ben-Belli-wodza.

Kabylowie nie są wrogo usposobieni do Arabów, choć Francuzi starali się tak w Algirii jak i w Maroku różnić ze sobą te dwie grupy etniczne, berberyjską i arabską. Ta polityka całkowicie zawiodła, powstanie algerskie wybuchło w 1954 r. w górskim masywie Aures, reducie innych plemion berberyjskich — Chaouia, A najwięcej trudności mieli Francuzi zawsze właśnie z Kabylami.

Dziwny socjalizm

Ograniczenie przyczyn obecnej rewolty kabylskiej tylko do nieuznawania przez Kabylów władzy jednostki byłoby zbyt prostym uproszczeniem zagadnienia. Przyczyn tych jest więcej. Kabylia to biedny, górzysty i przeludniony kraj, a Kabyl jest fanatycznie przywiązany do swego mizernego poletka, czy małego sadu z kilku drzewami figowymi. Ubogie góry nie mogą żywić trzech milionów mieszkańców, toteż kilkaset tysięcy ich stale emigruje — do Algeru, do innych miast, a przede wszystkim do Francji. Ta emigracja jest zawsze czasowa i po kilku latach Kabyl z zasady wraca do swego rodzinnego douaru. Gdy pracuje

(Dokończenie na str. 4)

fraszki

NIEOCZEKIWANY KROK ADENAUERA

Za to niech mu opinia pochwał nie poskąpi, że — choć raz jeden w życiu — jednakże ustąpił.

ZGODNIE Z PRZYSŁOWIEM

Chłop strzela, a Pan Bóg kule jego nosi: Jan się kochał w Zuzannie, został mężem Zosi.

ARGUMENT HISTORYCZNY NA RZECZ MONARCHII

Nawet i Michał Korybut Posiadał własny atrybut.

Rawicz

JAK WIADOMO, polska sekcja radia madryckiego, działająca już prawie 14 lat, jest finansowana przez Skarb Narodowy. Programy stacji są całkowicie niezależne. W Kraju ta niezależność jest dobrze znana. Audycja madrycka jest nadal zagłuszana, tak że względnie słyszalny odbiór możliwy jest tylko na dobrych, silnych aparatach radiowych. Zasięg geograficzny jest dość różnorodny: podobnie jak w latach ubiegłych, najczystszy stosunkowo odbiór przypada na ziemię zachodnią — Śląsk i Pomorze.

Poniżej podajemy streszczenie rozmowy przeprowadzonej z Polakiem, który słucha radia madryckiego od samego początku, tj. od stycznia 1949 roku.

— *Z kilku stron zwracano nam uwagę, że ton audycji madryckich jest zbyt gwałtowny! Jaka jest Pańska opinia?*

— Istotnie, łagodnością nie grzeszycie. W okresie tak zwanych „błędnów i wypaczeń“, czyli po prostu największego terroru komunistycznego, gwałtowność wasza była jednym z głównych powodów popularności. Słuchając Madrytu ludzie odprężali się psychicznie. Mówiliście pod adresem komunistów i Sowietów właśnie to, co każdy by im rzucił w twarz, gdyby mógł. Naturalnie, po „październiku“ klimat psychiczny w kraju zmienił się. W okresie największego wzniesienia się powszechnego optymizmu popularność waszej audycji spadła. Ale wkrótce okazało się, że mieliście rację, nie dając się wówczas ponieść fali tego optymizmu. Przez tę próbę przeszliście więc pomyślnie.

Komunistów irytuje na przykład, że stale mówicie „sowiecki“ zamiast radziecki, że po dawnemu używacie określenia „reżim“ a nie „rząd“. Razi to nawet niektórych bezpartyjnych, ale pogodzonych z sytuacją, bo zmęczonych. Ale tak właśnie trzeba: stale przypominać o nienormalności stanu rzeczy, nawet w słownictwie.

— *Audycja nasza ma charakter wyłącznie polityczny. Nadajemy tylko pół godziny dziennie (z dwiema powtórkami), nie mamy więc czasu na kawałki rozrywkowe. Jaka jest opinia w kraju o naszych komentarzach politycznych?*

— Właśnie, o tym chciałem mówić. Komentarze wasze cieszą się wielkim zaufaniem z szeregu powodów. Mając nastawienie zdecydowanie antykomunistyczne, jednocześnie nie patyczkują się z Zachodem, jeśli jego posunięcia zasługują, z polskiego punktu widzenia, na ostrą krytykę. Często słyście takie zdania: „Potrafią przegadać Amerykanom czy Anglikom, więc są obiektywni. Można ich słuchać“.

Pewnie was ucieszy, jeśli powiem, że ilość słuchaczy, którzy was szukają na fali, rośnie automatycznie, gdy tylko w świecie dzieje się coś ciekawego. Tak na przykład było w dniach kryzysu kubańskiego, a wcześniej

Audycje polskiej sekcji radia madryckiego są nadal zagłuszane w Polsce

jeszcze, gdy zanosilo się na awantury w Berlinie. Wtedy ludzie, co do których było wiadomo, że was stale słuchają, byli stale nagabywani przez znajomych: — Co o tym mówi Madryt? To chyba najlepszy sprawdzian zaufania...

— *Gdy od czasu do czasu ktoś zaczepiony przez nas odpowiada w prasie albo przez radio warszawskie, zawsze uderza dokładność w cytowaniu naszych tekstów. To znaczy, że nagrywają nasze audycje? Czy tak?*

— Nie tylko wasze. Wszystkie audycje polskie za granicą są nagrywane, po czym osoby zainteresowane, to znaczy wspomniane lub zaatakowane przez którąś z audycji, otrzymują odpowiedni tekst in extenso. Zwłaszcza dotyczy to pisarzy i publicystów. Koledzy zaczepione mają złośliwą uciechę i śmieją się w kulak.

— *Atakujemy nie tylko komunistów. Równie ostro zwalczamy publicystykę PAX-u, a nawet niekiedy takich „franc-tireur-ów“ jak Kisielewski z „Tygodnika Powszechnego“. Jak to jest oceniane? Czy doszły do Pana jakieś echa?*

— Owszem. Ludzie z PAX-u wprowadzili swego czasu sporo zamieszania, ale to już należy do przeszłości. Jeżeli dziś większość doskonale orientuje się co do agenturalnego ich charakteru, jest w tym jakiś procent za-

slugi także audycji zachodnich. Zresztą należy wprowadzić pewne rozróżnienia między poszczególnymi osobistościami.

— *A polemiki o charakterze zasadniczym, dotyczącym spraw światopoglądowych i kulturalnych... Poświęcamy im sporo uwagi, może nawet więcej niż dawniej. Na przykład od roku 1960 musieliśmy ze względu na personalnych zredukować materiały gospodarcze, na czym skorzystali, jeśli idzie o ilość czasu, teksty ideologiczne i literackie. Jak Pan to widzi?*

— Ponieważ w kraju polemiki ideologiczne, światopoglądowe są z góry poddane cenzurze, jest to sprawa o kapitalnej wadze. Materiałów tego rodzaju należy dawać jak najwięcej i można tylko żałować, że ramy waszych audycji są tak szczerpe w czasie. Co do artykułów o tematyce gospodarczej, owszem, przed rokiem 1961 dawaliście doskonałe omówienia, których obecnie tak jakby brakowało... I ile wiem, zadecydowała o tym śmierć jednego z dawniejszych współpracowników, wybitnego ekonomisty.

— *Tak. Straty Wojciecha Zaleskiego nie potrafiliśmy zastąpić. Po jego zgonie musieliśmy materiały z tej dziedziny znacznie uszczuplić. A nasz stosunek do Związku Sowieckiego? Mieliśmy już z różnych stron mniej*

lub więcej delikatne sugestie, że judgment na odcinku polsko-sowieckim do niczego pozytywnego nie prowadzi i przynosi same tylko szkody...

— No, cóż, Rosja Sowiecka i tak jest powszechnie znienawidzona. Antysowietyzm to właściwie samograj. Chodzi jednak o co innego. Propaganda komunistyczna i wszelkich partyjnych agentur idzie po linii przekonywania społeczeństwa, że czy chce czy nie chce, czy mu się podoba, czy nie, musi ustosunkowywać się do Sowietów pozytywnie, bo nie ma innego wyjścia, bo takie są „żelazne prawa historii“. Bardzo słusznie poświęcacie obaleniu tego argumentu tyle wysiłku i czasu. Wasza walka z tym, co nazywacie „pro-sowieckim lojalizmem“ jest niezmiernie pożyteczna i daje swoje skutki.

— *Stefan Kisielewski, który — choć nie marksista — bardzo nas nie lubi, oświadczył w rozmowie z kimś w Paryżu, że wśród elementów brudzących naszą madrycką audycję zajmuje jedno z najważniejszych miejsc. Określił ilość naszych słuchaczy na około pół miliona. Czy to nie przesada?*

— Prawdopodobnie przesada, jeśli chodzi o ilość bezpośrednich słuchaczy stacji. Przynuszcza jednak, że Kisielewski musiał mieć na myśli ogólną ilość słuchaczy, którzy częściej czy rzadziej, z pewną frekwencją czy

tylko sporadycznie słuchają Madrytu. Jeśli tak, to na pewno nie przesadził. A poza tym jest sporo osób, które słuchają was bardzo rzadko, od wielkiego dzwonu, ale mimo to wpływacie na nie w jakimś stopniu, gdyż odgrywa rolę ich kontakt z innymi, które słuchają was częściej.

— *A jak to wygląda na odcinku młodzieżowym?*

— Zależy od roczników. Nie ulega wątpliwości, że w najgorszych „stalinowskich“ czasach odegraliście bardzo poważną rolę. Duży procent młodzieży szkolnej słuchał was pilnie w owych latach. A chodzi przecież o pokolenie, które obecnie jest już na uniwersytecie i wkracza do dojrzałego życia. Roczniki młodsze w ogóle znacznie mniej interesują się sprawami polityczno-ideologicznymi. Ale nastawienie takie może łatwo ulec zmianie. Wszystko lub prawie wszystko zależy od okoliczności.

— *Czy zechciałby Pan w niewielu słowach zsumować swoją ocenę?*

— No, więc tak... Półgodzinna audycja nie może mieć takiego zasięgu jak audycje trwające po kilka, kilkanaście godzin, które można chwycić właściwie o każdej porze. Siłą waszej audycji jest zatem co innego. Powiedziałbym, że polega ona na własnym, oryginalnym charakterze. To co zarzucają wam jedni: ostry ton, — decydują o powodzeniu u innych. W Polsce, jak wspominałem mimochodem w trakcie naszej rozmowy, jest dużo ludzi zmęczonych, którzy radzi by uwierzyć pozorom i usnąć co wieczór ze spokojnym sumieniem. Tak właśnie człowiek znużony czy zdeklarowany oportunistą, gdy usłyszy słowa „reżim komunistyczny“, „agencja Kremla“, gdy mu się znowu przypomni na przykład o Katyniu, gotów jest zdenerwować się i machać niechętnie ręką, że niby „mogliby już dać spokój, to do niczego nie prowadzi“. A jednak zadra w sercu i sumieniu pozostaje. W przeciwstawieniu się „reżimowemu lojalizmowi“ Madryt niewątpliwie stanowi poważną pozycję. Wśród innych audycji potrzebna jest jak najbardziej i taka ja! wasza.

Druga rzecz, o czym już mówiłem osobnie, to uczciwość informacyjna. Zdobycie się również na krytykę, nieraz ostrą, Zachodu i jego polityki, co już dawno wyrobiło wam opinię audycji niezależnej, mającej na względzie wyłącznie polską, narodową rację stanu. Ludzie przysłuchują się z uwagą waszym komentarzom politycznym, wierząc, że dowiedzą się istotnej prawdy. Nigdy nie słyście zarzutu pod adresem Madrytu, że służy obcym interesom. To wasza silna strona, dla wielu, powtarzam, najważniejsza.

Gdyby przyszły poważne zakłócenia międzynarodowe, gdyby naród znalazł się w przelomowej sytuacji, wasza rola musiałaby automatycznie wzrosnąć. Zdecydowałby o tym, naturalnie, zebrany dotychczas kapitał zaufania.

— *Jak Pan widzi, ocena jest w liniach zasadniczych zdecydowanie pozytywna. Znalazłyby się i zarzuty, ale o ile mogą się zorientować, wynikają one z usterek natury obiektywnej. Dawniej, gdy jeszcze nie podawaliście nazwisk autorów poszczególnych tekstów, można było sądzić, że pracujemy w znacznie liczniejszym gronie; od kilku lat wiadomo, że jest ono niezmiernie szczupłe. Sam Pan przyznał, że wasze metody pracy są w pewnym sensie „chałupnicze“.*

— *Usterki są niewniknione. Czy jednak sądzi Pan, że ewentualne zmiany i poprawki mają dotyczyć także i ogólnego nastawienia?*

— Z tego, co przez cały czas mówiliśmy, wynika, że nie. Audycja madrycka ma swoją własną indywidualność, której zatracać ani osłabiać w żadnym wypadku nie wolno.

POLITYKA NIEPODLEGŁOŚCIOWA

BĘDZIE NADAL PODSTAWĄ NASZEJ PRACY

POWIEDZIAŁ PREZES D. MACIEJKO NA OTWARCIU ŚWIATOWEGO ZJAZDU ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH PSZ

XII Światowy Walny Zjazd Delegatów Związku Inwalidów Wojennych Polskich Sił Zbrojnych, obradujący w „Ognisku“ w Londynie, otworzył dwuletni prezes Związku mec. D. Maciejko. Powitał go gość przez Maciejko wspominał dawniejsze lata, tuż po wojnie, które, choć pełne zwątpienia, jednak przetrwano, gdyż o postawie żołnierzy decydowała przede wszystkim miłość ojczyzny. W 22-gim roku istnienia Związek Inwalidów skupia w swoich szeregach wszystkich żołnierzy, dla których polityka niepodległościowa jest i będzie podstawą ich postępowania na emigracji. „Tej polityce pozostaniemy wierni“. Od początku swego istnienia Związek przekazał swoim członkom 75.000 funtów a majątek Związku wynosi 40.000 funtów. Na zakończenie swego przemówienia prezes Maciejko podziękował wszystkim — zwłaszcza Kongresowi Polskiemu w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie — za ofiarność na rzecz inwalidów.

Następnie zabrał głos protektor Związku gen. W. Anders. Podkreślił, że walka o niepodległość i wolność Polski jeszcze się nie skończyła. General nawiązał do czasów pobytu „na nieludzkiej ziemi“, z której udało się cudem wyjść. „Nie opuścił nas wówczas Pan Bóg — wierzę, że nie opuści nas w obecnej walce także“. Gen. Anders przypomniał raz jeszcze obowiązek pamiętania i roztoczenia opieki nad emigrantami, na których spoczywają polscy żołnierze oraz złożył życzenia najpomyślniejszych obrad.

Ks. inf. B. Michalski złożył życzenia w imieniu ks. inf. W. Stanisławskiego i ks. mgr K. Sołowaja — obecnych na Zjeździe. Powołując się na Pismo św. które mówi, iż „rzeczą świętą jest człowiek chory“, Ksiądz Infułat podkreślił obowiązek otaczania opieką tych, którzy spełnili ongiś swój obowiązek na polu chwały.

Prezes Zjednoczenia Polskiego P. Hęciak apelował do uczestników Zjazdu „aby w czasie obrad pamiętali nie tylko o swoich kłopotach, bóleczkach i problemach, które na pewno istnieją“, lecz żeby także zwracano uwagę na to, co się w tej chwili dzieje w Kraju a w szczególności na tragiczną niemal sytuację w jakiej od pewnego czasu na nowo znajduje się Kościół. Mówca zacytował fragmenty z przemówienia Prymasa Polski z dnia 23 września, wygłoszonego w Warszawie tuż przed wyjazdem na sobór do Rzymu oraz na sławny w całej Polsce testament

zmarłego w lipcu br. ks. biskupa Gołkowskiego z diecezji częstochowskiej a odczytanego w wielu kościołach w Kraju. Zmarły przedwcześnie 55-letni biskup częstochowski napisał w tym testamentem m.in.: „Wzmagają się udręki Kościoła ze strony władzy państwowej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dziedzinie wiary, moralności, duszpasterstwa ogólnego i katechizacji parafialnej, sygną się na kapłanów kary materialne i skazania na areszty za wierność Kościołowi... To wszystko uderza w duszę moją, jako Biskupa Diecezji Częstochowskiej...“.

Z kolei złożył życzenia H. Zabielski w imieniu Zarządu Głównego SPK Federacja Światowa, mjr. Z. Bieńkowski — Stowarzyszenie Lotników, zwracając uwagę na działalność agenturalną niektórych organizacji i osób na emigracji, nazywając taką akcję słuszną jako działanie przeciwko narodowi polskiemu, płk. Starkiewicz — prezes Związku Zawodowych Wojskowych, który wspominał o otrzymaniu od władz brytyjskich pewnych sum do dyspozycji polskiej dla b. wojskowych. Stało się to dzięki pomocy ze strony naszych przywódców, dzięki zachowaniu wspólnej postawy w tej trudnej sprawie a klimat do tej współpracy stworzył Związek Inwalidów Wojennych, oraz ks. M. Kowalczyk — z Rzymu, reprezentujący ks. arcyb. J. Gawlinę w imieniu którego złożył serdeczne życzenia przekazując błogosławieństwo wszystkim inwalidom.

Na zakończenie wręczył gen. Anders dyplomy a prezes Maciejko złote odznaki przyznane przez Zarząd Główny Związku Inwalidów: ks. inf. B. Michalskiemu, ks. inf. W. Stanisławskiemu, ks. mgr K. Sołowajowi, T. Jełowickiemu — honorowemu prezesowi oddziału Paryż Związku Inwalidów Wojennych, Wł. Bednarkowi z Glasgow, ks. M. Kowalczykowi — z Rzymu, J. Oberleitnerowi — prezesowi Koła Lon-

dyn Związku Inw. Woj. i Fr. Bachowi z Huddersfield.

Po lampce wina w czasie której prezes Maciejko wniósł toast na cześć gości a gen. Anders na pomyślność ZIW i jego członków rozpoczęły się obrady wewnętrzne.

W wyniku wyborów prezesem został ponownie mec. D. Maciejko. (p.h.)

WILNO CENTRALĄ DLA KRÓLEWCA

Kreml włączył do litewskiego obszaru gospodarczego Kaliningrad z okolic. Nie jest to unifikacja administracyjna lub polityczna. Dawny Królewiec pozostaje nadal stolicą odrębnej „oblasti“, załudnionej głównie przez Rosjan. Ale ponieważ Chruszczow kazał zmniejszyć ilość okręgów gospodarczych w Sowietach z 67 do 24, a okręg królewiecki był bardzo mały, więc włączono go do obszaru litewskiego. Centralne władze litewskie mieszczą się teraz w Wilnie, więc z grodu Gedymina wychodzą rozkazy dla Królewca, ale tylko gospodarcze. Gdyby miało nastąpić całkowite zespolenie go z Litwą, wielu ludzi widziało by w tym zapewne chęć wzmocnienia żywiołu rosyjskiego na Litwie.

W „oblasti“ kaliningradzkiej jest 75 większych zakładów przemysłowych, zatrudniających łącznie 50 tys. robotników. Jednym z największych jest fabryka wagonów w Królewcu. W Tyłży, dziś zwanej Sowieckiem, są wielkie wytwórnie celulozy, produkujące cateringi razy tyle, co kombinat litewski w Kłajpedzie. Wobec tego uznano za celowe przeniesienie centralny zarząd przemysłu celulozowego z Wilna do Kaliningradu.

W tymże miesiącu nad Pregolą mieści się także centrala kombinatu bursztynowego, zatrudniająca kilka tysięcy ludzi. Rocznie wydobywa się 280 ton bursztynu. (I.W.I.)

KALENDARZYK KOMBATANTA 1964

UKAŻE SIĘ W LISTOPADZIE, W CENIE 7/6 W OPRAWIE SKÓRKOWEJ I 4/6 W OPRAWIE REKSYNOWEJ.

Zamówienia przyjmuje już: „GRYF“ 169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11.

**DO POLSKI
OWOCE
LEKARSTWA
PIENIĄDZE
ZYWNOSC
INNE RZECZY
M.B. Grabowski**

175, DRAYCOTT AVENUE,
London, S. W. 3. Tel. KEN 0750

KRONIKA WOJSKOWA

Stany Zjednoczone A.P. Po przebiegłych targach między administracją a Kapitołem kongres uchwalił ostatecznie nowy budżet sił zbrojnych, obowiązujący do 30 czerwca 1964. Będzie on o 1.700 milionów dolarów mniejszy, niż żądał prez. Kennedy. Obniżka ta, spowodowana prawdopodobnie nie tylko chęcią zmniejszenia deficytu budżetowego, ale także złudzeniami, które wytworzyła obustronna „ofensywa pokojowa”, nie oznacza zmniejszenia dotychczasowych kredytów na obronę, bo preliminarz rządowy przewidywał ich niemal identyczne zwiększenie. Różnicę w minus spowoduje natomiast obowiązująca od 1 października podwyżka żołdu i pensji osób wojskowych, która pochłonie rocznie 1.200 milionów dolarów. Podwyżka ta, wynosząca przeciętnie 14%, a największa (od 15% do 25%) dla poruczników, kapitanów, kaprali i „master-sierżantów”, mniejszy wpływ ma na budżet, niż zwiększenie wydatków na obronę, z dniem 1 października 1964. Argument ten nie może jednak dotyczyć generałów, którym — mimo ich bardzo wysokiego wyposażenia — też przyznano podwyżkę, wynoszącą co prawda tylko 5%. Na marginesie dodam, że ich roczne pensje i dodatki wynoszą obecnie, zależnie od stopnia, od 18.000 do 26.628 dolarów. Wspomniany na wstępie preliminarz sił zbrojnych nie obejmuje wojskowej pomocy dla sojuszników oraz wydatków komisji atomowej i agencji kosmicznej na cele wojskowego typu. Nie obejmuje również kredytów na rezerwę surowców strategicznych.

Moskiewska umowa w sprawie zaprzestania doświadczeń atomowych i wodorowych, z wyjątkiem podziemnych, została przez senat ogromną większością przyjęta — mimo ostrzeżeń i sprzeciwów licznych speców oraz dotychczasowego szefa sztabu marynarki wojennej, admirała Andersona, którego za ten opór zwolniono. Ratyfikowanie tej umowy, nie przeszkodziło uchwaleniu około 20 milionów dolarów na rozbudowę poligonu atomowego na wyspach Johnston, mającą umożliwić szybkie wznowienie doświadczeń, gdyby Sowiety umowę pogwałcili. Podziemne doświadczenia atomowe na poligonie w Newadzie są kontynuowane. Dotychczas przeprowadzono ich pięć od paraowania wspomnianej umowy w Moskwie. Dodać tu warto, że w sumie Ameryka dokonała od 1945 roku co najmniej 220 wybuchów atomowych i wodorowych — wobec 23 wybuchów brytyjskich i zaledwie 6 lub 8 francuskich, zresztą wyłącznie atomowych.

Jeśli idzie o dział kosmicznych doświadczeń i osiągnięć, to niewątpliwie zainteresują czytelników następujące dane: — tegoroczne kredyty amerykańskie na podbój kosmosu stanowią równowartość 1.964 milionów funtów, są więc nieco większe niż całość kredytów brytyjskich na siły zbrojne.

— w obecnej chwili lata około ziemi 70 satelitów. W tym 64 amerykańskie i 6 sowieckich, gdy 127 amerykańskich i 41 sowieckich satelitów już „dokoła żywota”. 50 spośród latających jeszcze satelitów nadaje sygnały.

Z działu rakiet wojskowych warto wspomnieć, że przygotowuje się podobno rakiety o zasięgu 13.000 mil, że nowy typ rakiety przeciwrakietowej „Nike-Sprint”, lansowany przez sekretarza obrony Mac Namara na niekorzyść rakiety „Zeus”, ma być o połowę lżejszy i tańszy, ale za to pozbawiony tak dużego zasięgu, dalej, że rakiety międzykontynentalne „Minuteman” mogą być w stanie natychmiastowej używalności przewożone samolotami, wreszcie że na uzbrojenie niebawem będą wchodzić prócz taktycznych rakiet „Sergeant” także lżejsze rakiety „Lance” a to w miejsce rakiet „Honest John” i „Lacrosse”.

Skoro mowa o wojsku lądowym, dodam, że wypróbowano już możliwość przewożenia samolotami C-133 dział „Long Tom” kalibru 175 mm i dział M-110 kalibru 203 mm, że wojsko otrzyma (prócz dodatkowych 2.100 carrierów T-113) amfibijne, zamknięte carriersy strzeleckie T-114, że przygotowuje się nowy typ średniego czołga T-95 o wadze 40 ton, wreszcie że w drugiej połowie października przeprowadzono fantastyczne ćwiczenie „Big Lift”, polegające na przetrzeźnieniu w ciągu 3 dni pełnej 2-giej dywizji pancерnej (blisko 16.000 ludzi — bez ciężkiego sprzętu) z Ameryki do Niemiec i to przy pomocy 240 olbrzymich samolotów transportowych, osłanianych w zagrożonej strefie przez 150 myśliwskich samolotów. Dywizja ta ma wrócić do Ameryki po odbyciu ćwiczeń ze

sprzętem już w Niemczech dla niej zdeponowanym. Czy istotnie celem tych ćwiczeń, kosztujących 10 milionów dolarów, jest chęć wykazania sojusznikom, że wobec niemal czterokrotnego zwiększenia amerykańskiego lotnictwa transportowego wojsko amerykańskie, stacjonowane w Niemczech, może być bez ryzyka nieco zredukowane, dowiemy się po zakończeniu tego eksperymentu.

Z dziedziny lotnictwa pilotowanego zasługują na wzmiankę przede wszystkim następujące wyczyny: 1) osiągnięcie przez słynnego majora Walkera na raketowym samolocie X-15 fantastycznej wysokości niemal 107 kilometrów, 2) przelot bombowca B-58 „Hustler” z Tokio do Londynu (odległość 8.023 mil) w ciągu zaledwie 8 godzin i 35 minut a więc z przeciętną szybkością 938 mil, choć musiał on pięć razy opuszczać się do 30.000 stóp i zmniejszać szybkość do 600 mil celem pobrania paliwa ze stratotankowców KC-135, których Ameryka ma już ponad 600. Warto też wspomnieć o tym, że nowa wersja myśliwca bombowego F-104 (narazie buduje się 3 prototypy) ma mieć pułap do 140.000 stóp, z czasem nawet 350.000 stóp oraz szybkość 3 Mach. Personel lotnictwa amerykańskiego, stacjonowanego w Europie, liczy około 67.000 oficerów i szeregowych. Kage.

SOVIETICA

Na osi Moskwa — Pekin odprężenie

Po okresie gwałtownych polemik i wzajemnych wymyślań, w stosunkach między Moskwą a Pekinem nastąpiło odprężenie. Polemiki ucichły, a natomiast padły oświadczenia, podkreślające istotną wspólnotę interesów oraz celów i zaszły fakty dowodzące, że na płaszczyźnie między państwowej stosunki rozwijają się po dawnemu. Pierwszą jaskółką odprężenia sowicko-chińskiego była wymiana rocznicowych życzeń i uprzejmości z okazji 14-tej rocznicy objęcia władzy przez komunistów w Pekinie, o czym pisaliśmy już w tej rubryce. Od tego czasu są do zanotowania nowe fakty, idące po tej samej linii.

Premier Chińskiej Republiki Ludowej Czu En-lai w wywiadzie, udzielonym generalnemu dyrektorowi agencji Reutera, Geraldowi Long dnia 13 br., oświadczył, że „ci, którzy zamierzają wyzykiwać różnice sowicko-chińskie doznają rozczarowania. Przeciwnie, każdy akt agresji w stosunku do któregośkolwiek państwa socjalistycznego będzie agresją wobec całego socjalistycznego obozu... Naturalnie, są różnice i dysputy, ale... stosunki między obu państwami i partiami będą utrzymywane, jak dotychczas. Nie widzę powodu do przypuszczenia, że nasze państwa oddzielą się od siebie... Sami przywódcy sowieccy stwierdzają, że jest to sprawa wewnętrzna socjalistycznej wspólnoty narodów”. W dalszym ciągu, na zapytanie o graniczne incydenty sowicko-chińskie Czu odpowiedział, że „zachodziły one w roku 1962, podczas gdy ostatnio sytuacja się poprawiła”.

W tym samym duchu, pomniejszania jego znaczenia oraz perspektyw, wypowiedział się Czu o konflikcie z Moskwą w rozmowie z b. premierem japońskim T. Iszibaszi, który ostatnio odwiedził Pekin. Wreszcie, odbywający podróż po Sowieciech główny polityk czerwonej armii chińskiej gen. Liu Czy-ciang przemawia również za podtrzymaniem przyjaźni sow.-chińskiej, jako leżącej w obopólnym interesie.

POROZUMIENIE KOLEJOWE — CHIŃCZYK NA KONFERENCJI KOMEKONU

Równoległe do poprawiającej się atmosfery między Pekinem a Moskwą zachodzą również konkretne fakty, świadczące o kontynuacji i poprawie wzajemnych stosunków. I tak, 14 bm. zakończyła się porozumieniem dziesięciodniowa konferencja Sow.-Chińskiego Komitetu Ruchu Kolejowego, która obradowała w stolicy Mandżurii, Charbinie. Porozumienie to zażegnało spory i wyrównało wzajemne zarzuty, jakie ostatnio były podnoszone w związku z granicznymi incydentami.

Ponadto, jak wynika z komunikatu o zjeździe Komekonu w Moskwie, wydanego tam 16 bm., obserwator Chińskiej Republiki Ludowej brał w nim udział, jak normalnie. Zaprzeczono domysłom części prasy zachodniej, jakoby doszło na tym terenie do zerwania innych komunistycznych reży mów z Pekinem.

WIEŚCI Z KRAJU

840-lecie DIECEZJI WŁOCŁAWSKIEJ

W roku bieżącym diecezja wrocławska obchodzi 840-lecie. We Wrocławku bowiem, który ma swoją tysiącletnią tradycję, założono w 1123 roku biskupstwo. Sława i znaczenie tej diecezji kujawskiej datuje się od czasów najdawniejszych. Jak wielkie znaczenie miała diecezja wrocławska świadczy fakt, że biskupi jej podczas nieobecności Prymasa mogli przewodniczyć na Sejmach i koronować królów. (FEC)

„MAŁA ENCYKLOPEDIA O POLSCE DLA CUDZOZIEMCÓW

Państwowe Wydawnictwo Naukowe w Warszawie przygotowuje specjalną dla cudzoziemców „Małą Encyklopedię o Polsce”. „1000-stronicowa encyklopedia zawierać będzie około 4.500 haseł o życiu politycznym, gospodarczym, naukowym i kulturalnym Polski”. (FEC)

Wydawnictwo to ukaże się w językach angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim. Zawierać ono będzie mapy poszczególnych regionów kraju oraz zdjęcia najwybitniejszych uczonych, działaczy i pisarzy polskich. Czytelnik znajdzie w nim również wielobarwne wkładki z zabytkami architektury, dziełami sztuki i strojami ludowymi. (FEC)

WIELKA KONFERENCJA PARTYJNA, CZY WZNOWIENIE ROZMÓW SOW.-CHIŃSKICH?

Ścieranie się wpływów Moskwy i Pekinu na terenie poszczególnych partii komunistycznych, których jest rzekomo 81, ma — według niektórych informacji — doprowadzić do wielkiej ich konferencji w Moskwie z okazji rocznicy bolszewickiej rewolucji, święconej w początkach listopada. Pogłoski te zapowiadają, że na partyjnej tej konferencji, na której Moskwa zapewniła sobie przeważającą większość, dojdzie do rozprawy z linią partii chińskiej, mającą doprowadzić do jej potępienia, może nawet wykluczenia ze socjalistycznej wspólnoty.

Według innych komentatorów, jak np. korespondenta The Sunday Times w Pekinie J. Marcuse'a, chińscy komuniści wyciągnęli obecnie ku Moskwie gałkę oliwną i usposobieni są ugodowo, co może doprowadzić do wznowienia czerwcowych rozmów ideologicznych między obu partiami.

Wznowienie to nie jest przewidywane w najbliższej przyszłości. Równocześnie z rocznicą rewolucji w Moskwie, na którą Chińczycy mają wysłać poważną delegację, nastąpić ma w Pekinie otwarcie sesji kongresu Chińskiej Republiki Ludowej, czyli jej parlamentu. Dalszych kroków w sporze z Moskwą można oczekiwać dopiero później. (S)

KRZYŻÓWKA nr 529/63

ZNACZENIE WYRAZÓW
Poziome: 2) płynący owoc?; 6) i 8) cóż to za pomiot czarci?; 7) kraina Minotaura; 9) zło-czyńca; 10) zatoka w Afryce; 11) nie mądrzejszy od osła?; 12) posłuch, respekt, obyczaje; 14) utwór Żeromskiego (4, 1, 8); 19) miejscowość w Algierii; 20) żalobny ogon?; 21) dzieli się na anny? (wspak); 22) i 23) salon; 24) czapka z południowej Rosji?; 25) wędlina

Pionowe: 1) to lubią zakochani? (3, 2, 3); 2) dziecinna bezmyślność; 3) kresy (wspak); 4) odbywa się w pracy bez pomocy ludzkiej; 5) każdy ma całość, jeśli ma również część tego, to przekazuje w spadku?; 12) stoi w izbie w kącie; 13) między Lwowem a Sanokiem; 14) to co ci zostało; 15) kluczenia; 16) krzywa; 17) imię żeńskie; 18) skończyli już z pracą.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 525/63

Poziome: 1) wizyta, 4) bibuła, 7) zawada, 8) druhna, 9) i 10) czupiradło, 12) gdy, 16) i 17) Napoleon, 18) i 19) elementy, 20) rogąta, 21) arkan.

Pionowe: 1) waza, 2) Kujawy (wspak), 3) gitara (wspak), 4) bzdury, 5) bruzda, 6) atak, 9) coś nie coś,

Polskie życie kulturalne

PLAS-TY-CY, PLAS-TY-CY, PLAS-TY-CY

Właściwie należy zacząć tę kronikę dokładnie w tym punkcie, w którym ostatnia została skończona, a mianowicie od wystawy dyplomantów Studium Malarstwa Sztalugowego Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Zgodnie z programem odbyło się ono w sali Polskiej YMCA, na której ścianach pogrupowane zostały niezwykle starannie prace trzech absolwentów i w której zebrało się bardzo liczne grono miłośników malarstwa i sympatyków młodej sztuki polskiej. Wśród stulikuludzięciu osób, które tego dnia przewinęły się przed płótnami polskich malarzy, była tak wielka ilość obcokrajowców, z angielskimi tuziemcami na czele, iż kierownik Studium, prof. M. Bohusz-Szysko, zdecydował się najpierw przemówić po angielsku do obcojezycznych gości.

Jak zwykle przemawiał dobitnie i robił naprawdę wrażenie, że tym językiem dobrze włada. Było to niewątpliwie zasługą — jak sam się do tego przyznał — talentów pedagogicznych jego uczniów, którzy ucząc go obcego języka rewanżują się za kierownictwo przy opanowywaniu tajników sztuki malarstwa sztalugowego. Mówca przypominał gościom, że szkoła istnieje od 1947 r. i wyjaśnił dlaczego nosi nazwę związaną z uniwersytetem wileńskim. Mówił on też o swoich metodzie nauczania charakterystycznej dla tej szkoły i o jej dotychczasowych osiągnięciach wyrażających się m.in. w liczbie 58 dyplomów wydanych swym absolwentom.

Przedstawiając swych trzech nowych dyplomantów M. Szysko-Bohusz powiedział, że jest dumny z tych trzech młodych kolegów. Jako pierwszego wymienił Sylwio Monti, który już od szeregu lat pracuje w Anglii i ma już poważne osiągnięcia artystyczne. Stawowi on raczej rzadkie wśród Włochów zjawisko, jako przedstawiciel kierunku raczej ekspresjonistycznego. Polak Stefan Stachowicz, z wykształcenia architekt, jest bardzo mocny w kolorze i skłony do statycznego ujęcia w plastyce, reprezentując nowoczesnie pojęty realizm. Trzecim dyplomantem jest Barbara Zielińska, która swój dyplom z uniwersytecie w Nottingham i z zawodu jest nauczycielką języka francuskiego (a była tłumaczką z rosyjskiego) i od lat studiowała pod kierunkiem Bohusza-Szyski. Inne obowiązki (i dodać można — uzdolnienia — jak na przykład do muzyki fortepianowej) dopiero teraz pozwoliły jej dopełnić studia i ugruntować swą mocną osobowość artystyczną o styl w pewnym sensie ekspresjonistycznym. Aluzja do niezwykle żywotności przedstawicieli sztuki plastycznych zakończył swe przemówienie kierownik Studium, przypominając anegdotę, że 90-letni Tycjan na łożu śmierci utrzymywał, iż dopiero w swym ostatnim dziele malarstwo. Trzeba było dopiero epidemii cholery, aby zmoc tego niepożytego artystę.

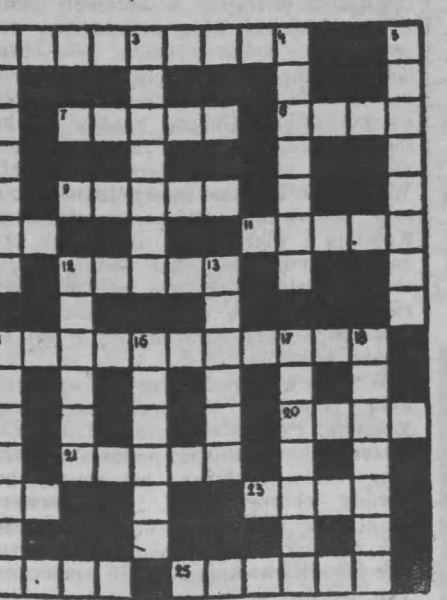
Gdy potem mówca chciał powtórzyć swe przemówienie po polsku, okazało się, że wraz z nim i wszyscy słuchacze poczynili już takie postępy językowe, iż tłumaczenie na język polski okazało się zbędne. Wszyscy natomiast z zapałem wzięli się do oglądania obrazów, które składają się na szczególnie szczęśliwy plon tegoroczny Studium. Subtelnością i bogactwem kolorystycznym odznaczają się prace Stachowicza z przepiękną Madonną na czele, siłą i głębią barw prace Monti, który najwidoczniej przyzwyczajony do światła i powietrza włoskiego, widzi w Anglii wszystko w tonacjach ciemnych. W niektórych jego pracach możnaby się dopatrzeć pewnego powinowactwa z malarstwem Rouault. Najmniej skryzlowany ma styl panna Zielińska, której talent ma jeszcze możliwość rozwinięcia się w nieprzewidywanym kierunku. Ciekawie harmonie osiąga już w niektórych swych martwych naturach i obrazach rodzajowych.

Mariana Bohusza-Szysko spotkała jeszcze jedna satysfakcja niemal równocześnie z tą wystawą. Artystyczne pismo „Connoisseur”, bardzo ekskluzywny organ kolekcjonerów, zamieszczało dużą reprodukcję obrazu religijnego Bohusza-Szyski, przedstawiającego Chrystusa na Krzyżu oraz bardzo przychylną krytykę z wystawy jego obrazów w Drian Gallery, pióra Alastair Gordona. Krytyk angielski uważa polskiego malarza za wybitnego kolorystę, malarza nad malarzami, przyrównując jego skłonności ekspresjonistyczne do Van Gogh'a i Muncha, a jego zdolności rozświetlania obrazu od wewnątrz do techniki, której Rembrandt był największym mistrzem. Wobec tych zastawiających artysta malarz nie może sobie życzyć niczego więcej.

O ogarnięciu całokształtu manifestacji polskich sztuk plastycznych, nie tylko w jednej kronice, ale w jednej rubryce, nie może być mowy. Weszliśmy najwidoczniej w jakąś epokę supremacji sztuk plastycznych i to nie tylko w obrębie polskiego świata artystycznego. Niedawno cała kronika poświęcona była jakimś 5 wystawom 14 artystów polskich w Londynie. Równoległe było 5 polskich wystaw plastycznych w Paryżu. I wówczas bynajmniej nie uwzględnione były wszystkie wystąpienia artystów polskich. Pomiędzy była wystawa Stefana Knapa w Hanover Gallery na Mayfair, pokazując obrazy różnej wielkości i bardzo odmienne w ujęciu. Nie było mowy o wystawie 12 młodych malarzy polskich należących do grupy „Krag”, urządzoną w pomieszczeniach Szkoły Studiów Słowińskich Uniwersytetu Londyńskiego. 36 eksponatów wykonanych różnymi technikami wystawionych było przez artystów z Kraju: E. Buczyńska, C. Wodnicka, W. Gabrysiak, W. Kinza, L. Mianowskiego, S. Wójciszka, J. Zabkowskiego, A. Falkiewicza, K. Felchnerowskiego, K. Rojewskiego, M. Szpakowskiego i Janine Żemotiel. Jak też nie było mowy, poprzednio o retrospektywnej wystawie Franciszki Thermerson, (ur. 1907 w Warszawie) za okres ubiegłych 20 lat jej malarstwa w Anglii, dokąd przybyła w 1940 r. Wystawa urządzona była w Drian Gallery i obejmowała ok. 160 eksponatów, olejów, kolaży i reliefów, ilustracji do książek, rysunków i kaligramów. Ten żywioł trudno opanać.

A tymczasem, co dzieje się w Galerii Grabowskiego? Wszystkie sale wypełnione obrazami jednego malarza angielskiego, Conroy Maddox, artysty w wieku około 50-ki, który od 1937 roku przystąpił do ruchu surrealistycznego, zatem dość już późno, ale w tym kierunku się utrzymał, jak stosunkowo niewielu, i zajął wybitne miejsce. Obrazy jego i kolaże są czymś zaskakującym, niż wyrazem jakiejś atmosfery przedstawionej niesamowitymi środkami plastycznymi. Rzecz można, że nie ogląda się ich, ale się je odczytuje, tyle w nich zaskakujących składników i tak przemyślnie ze sobą powiązanych. W tym zbliża się do pop-art. Konstrukcja tych dzieł plastycznych jest nie tylko plastyczna i przez to samo, może nie zadowalała tradycyjnego zmysłu plastycznego, ale zawsze ma w sobie coś pomysłowego i wymyślnego. Takie jest ogólne wrażenie z tej ciekawej wystawy.

Nadto wystawa ta wydaje się wyjątkowo być nie tylko pokazem dzieł artysty, ale i pokazem sprawności organizacyjnej samej Galerii Grabowskiego. Trudno sobie wyobrazić starszannie rozmieszczone eksponaty, doskonale opisane i zebrane z najrozsądniej (Dokończenie na str. 5)



11) ofensywny, 13) dowcip, 14) kosmaty, 15) algebra.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 526/63

Poziome: 1) poczęstunek, 7) Drawa (wspak), 9) rozmiar, 10) naoslep, 11) dwie, 14) i 15) gadugadu, 16) wnet, 18) makówka (wspak), 21) ochoczo, 22) zwrot, 23) twierdzenia

Pionowe: 2) zydel, 3) syrop, 4) urząd, 5) garniec, 6) i 20) prorok, 8) nagroda (wspak), 12) rekruci (wspak), 13) stempel (wspak), 17) tycie, 18) droga (wspak), 19) wizje.

Do kobiet polskich na obczyźnie

Idea Skarbu Narodowego wywodzi się z tradycji dawnych emigracji politycznych z czasów, gdy Polska znajdowała się w niewoli trzech potęg zabobnych. Działający wśród nas Skarb Narodowy — Zjednoczenie oparty jest na patriotyzmie i odwadze, a nie na politycznym oportunizmie. Kobiety i mężczyźni którzy po drugiej wojnie światowej pozostali na ziemi obcej, aby wśród wolnych narodów być żywym protestem przeciw oddaniu naszej Ojczyzny pod przemoc sowiecką. Skarb Narodowy ma poparcie również i wśród Polaków z tzw. starej emigracji, która choć od dawna osiadła na obczyźnie zachowała gorącą miłość do kraju Ojcowców.

Skarb Narodowy stanowi podstawę finansową prac emigracji na rzecz sprawy polskiej. Ograniczamy się tu do dwóch przykładów naszej działalności polityczno-niepodległościowej wśród obcych społeczeństw:

1. Wydawanie w obcych językach opracowań informacyjnych o istotnym stanie rzeczy w Polsce.

2. Branie udziału przedstawicieli emigracji politycznej w konferencjach międzynarodowych, by przeciwdziałać wrogiej interesom polskim polityce komunistycznej i zabierać głos w sprawach, w których kraj — pozbawiony możliwości ujawniania swej woli — musi milczeć.

W imieniu kobiet polskich w Wielkiej Brytanii zwracamy się do Was o pomoc i współdziałanie w pracach Skarbu Narodowego przez

— pozyskiwanie nowych płatników,
— przeprowadzanie zbiorów,
— obejmowanie funkcji pełnomocniczek,

— zakładanie sekcji kobiecych w ramach komitetów lokalnych lub branie bezpośredniego udziału w ich pracach.

Przy każdej Komisji Skarbu Narodowego w każdym kraju naszego osiedlenia niech powstaną Komitety Kobiece, którego przedstawicielki Komitetu Ogólnego powita z radością w swoim składzie.

KOBIETY POLSKIE NA OBCYZNIE!

Apelujemy do Waszego patriotyzmu, do Waszego poczucia solidarności narodowej, do Waszej ofiarności.

Zróbmy wszystko, aby zapewnić podstawy dla niezależnej polskiej polityki w wolnym świecie. Zróbmy wszystko, aby przybliżyć dzień, w którym Polska odzyska niepodległość i urzeczywistni swe życie na zasadach demokracji i sprawiedliwości społecznej.

OGÓLNY KOMITET KOBIECY SKARBU NARODOWEGO — Prezydium: W. Pelczyńska, T. Affeltowiczowa, W. Homsowa, I. Komorowska, H. Świeżawska.

PREZYDIUM WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO: H. Czarnocka, L. Ciołkowska, H. Martinowa.

CZŁONKINIE: M. Badowiczówna, H. Chelminska, Z. Chelminska, M. Dżawachiszwilli — Londyn; H. Gebert — Aberdeen; H. Głowacka — Londyn; H. Heinsdorf — Chorley; I. Horbaczkowa, A. Januszajtis, S. Jurkiewiczowa — Londyn; I. Kehle — Derby; W. Dobrzańska-Laxowa — Edinburg; J. Mękarska — Londyn; J. Mareschowa — Liverpool; A. Mazurkiewiczowa — Bradford; J. Netter — Londyn; I. Nowicka — Stafford; I. Paluchowa — Londyn; M. Parolowa — Walia; M. Plutynska, K. Przebój-Stawicka, A. Ruchajowa, H. Sabatowa, H. Sukiennicka — Londyn; O. Trybuchowska — Manchester; H. Witkowska — Londyn; L. Wojtanowicz — Szkocja; A. Zablocka, I. Zarembianka — Londyn; A. Zółtowska — Manchester.

BILETY

KOLEJOWE, SAMOLOTOWE, OKRĘTOWE

Formalności związane ze sprawowaniem rodzin z Kraju oraz wyjazdy do Polski. Szybko, sprawnie, tanio

złatwia

TAZAB TRAVEL LTD

273, Old Brompton Road, LONDON, S.W. 5

Tel. FRE 1186

MANCHESTER 16

47, Gt. Western St.

Tel. Moss Side 4683

BIRMINGHAM 2

39 Corporation St. :: MID 1526

JAN GNIAZDOWSKI

PROBLEMY II SOBORU WATYKAŃSKIEGO

(Od naszego korespondenta)

Rzym, w październiku

Mówi się powszechnie, że druga sesja Soboru Powszechnego przebiega w innym nieco nastroju, niż na samym początku, kiedy to biskupi z całego świata spotkali się w Rzymie, by na dziejową decyzję Jana XXIII rozważyć najbardziej istotne zagadnienia, nurtujące Kościół na tle współczesnej rzeczywistości. Ci, którzy ulegają łatwo podszeptom, skłonni byli nawet widzieć w tej wyczuwalnej odmianie „odprężenie”, wiążące z rezyserowaną ze wschodu koniunkturą „odprężenia” w stosunkach międzynarodowych. Chodzi jednak o zupełnie coś innego. Pierwsza sesja Soboru dała mnóstwo doświadczeń i wskazań, które były wykorzystane w pełni, jeszcze z woli zgasłego papieża, a potem na skutek decyzji Pawła VI. dla zapewnienia sprawności obrad Kongregacji Generalnych. Poza tym bezpośrednie stałe kontakty między Ojcami Soborowymi, trwające już od przeszłego roku, przyczyniły się również ogromnie do większej składowości i harmonii we współpracy.

Wstępnym i chyba najważniejszym krokiem na drodze do usprawnienia obrad było poddanie ponownej rewizji wszystkich schematów, które miały stanowić temat prac Soborowych. Uczyniły to odpowiednie Komisje w stałym kontakcie z Komisją Koordynacyjną, na której czele stoi Sekretarz Stanu Watykański, ks. kard. Cicognani. W rezultacie ilość schematów, wynosząca pierwotnie ok. 70, została zredukowana do 17. Dalsze ważne poprawki wprowadzone do regulaminu poszły po linii zarówno zagwarantowania swobody wypowiedzi opinii ewentualnych mniejszości, jak i lepszego unormowania przebiegu posiedzeń Kongregacji Generalnych.

W związku z rozszerzeniem zadań Komisji Koordynacyjnej, odpowiednio poszerzonej w swym składzie, przestała istnieć Komisja Nadzwyczajna. Skład Prezydium Soboru został powiększony z 10 do 13 osób. Wśród trzech dodatkowych nominacji do Prezydium wszedł też ks. kard. Wyszyński, ale i rola Prezydium uległa zmianie, bo do prowadzenia obrad zostali powołani tzw. moderatorzy w składzie 4 kardynałów: Suenensa, Doepfnera, Leccaro i Agagianiana. Oni to zbiorowo decydują o losie propozycji składanych przez Ojców Soborowych, a z osobną na zmianę kierującą dyskusją na Kongregacjach Generalnych.

Wreszcie papież Paweł VI, wskazawszy podczas audiencji dla wszystkich członków Kurii rzymskiej na konieczność pewnych przystosowań do potrzeb dzisiejszych czasów, zapowiedział ich zarządzenie w stosownym czasie. W ten sposób odpadła jakby jedna z obszernych dziedzin, która zdaniem wielu obserwatorów, mogłaby stanowić przedmiot żywego zainteresowania i trosk Ojców Soborowych. A już sama homilia Ojca św., wygłoszona na wspólnie inauguracyjnej drugiej sesji Soboru Powszechnego, której przebieg świat cały śledził z natężoną uwagą przez telewizję, wyłożyła w czterech punktach zasadnicze linie przewodnie, które będą nie tylko wytyczać cele obrad soborowych, ale, według powszechnej opinii, będą też charakteryzowały obecny pontyfikat. Główne zasady tej homilii znajdują wyraz w zapowiedzianej pierwszej encyklice obecnego papieża. W homilii była ze szczególnym akcentem postawiona sprawa prześladowań Kościoła i wiernych w niektórych krajach. Wyważone choć umiarkowane słowa Pawła VI w tym względzie wyrażają w sposób aż nadto jasny stanowisko Stolicy Apostolskiej w tej bolnej kwestii.

W przerwie między sesjami schematy były ponownie przepracowane przez Komisje. Po zasięgnięciu potem opinii wszystkich biskupów nadano schematom formę, w której już weszły pod obrady obecnej sesji. Na pierwszej sesji, jak wiemy, rozważono w sposób wyczerpujący schemat o liturgii i o środkach komunikacji społecznej. Ten ostatni schemat był też w zasadzie przegłosowany, a następnie zredukowany do najważniejszych zasad. Tak samo przegłosowany był wstęp i pierwszy rozdział schematu o liturgii.

Pierwsze tygodnie drugiej sesji Soboru poświęcono dyskusji najważniejszego ze wszystkich schematów, a mianowicie o Kościele. Jednocześnie jednak odbywały się na Kongregacjach Generalnych głosowania nad poprawkami do rozdziału drugiego schematu o liturgii, a poprawek tych było sporo.

Wszystkie one były przyjęte przytłaczającą większością głosów, niemalże jednomyślnie. Wprawdzie niektórzy Ojcowie Soborowi mieli zastrzeżenia, że głosi się drobne nieraz zmiany bez pytania o zgodę na samą istotę omawianego punktu. Wątpliwości te były autorytatywnie wyjaśnione przypomnieniem, że schemat o liturgii został w całości przegłosowany olbrzymią większością głosów na sesji pierwszej. Gdy przyszło do głosowania nad całością drugiego rozdziału (o Eucharystii) wraz z poprawkami, nie uzyskano wymaganej większości 2/3 głosów i dlatego rozdział ten będzie jeszcze raz odesłany do Komisji celem przepracowania, po czym znowu powróci pod głosowanie na Kongregacji Soborowej. Do 781 głosów „placeta iuxta modum” dołączone były, zgodnie z wymaganiami regulaminu zastrzeżenia głosujących, które musi teraz rozważyć Komisja.

Główna jednak uwaga Ojców Soborowych była skoncentrowana na wszechstronnym rozważeniu schematu o Kościele. W nowym brzmieniu schemat ten w głosowaniu był przyjęty za podstawę do dyskusji, po czym szybko dość przedyskutowano jego rozdział pierwszy o misterium Kościoła. Rozdział drugi: struktura hierarchiczna Kościoła, zajął ponad dwa tygodnie drobiazgowych rozważań, zanim uznano dyskusję za wyczerpaną. Nic też dziwnego, albowiem chodzi tu o sprzecyzowanie m. innymi natury kolegiałności biskupów, co stanowi punkt zasadniczy tego rozdziału. Wypracowanie tej doktryny przez obecny Sobór stworzy niejako całość wraz z definicją o papieżu, którą dał Sobór Watykański Pierwszy. Wykorzystując też omówiono sprawę diakonatu. Przystąpiono następnie do dyskusji nad trzecim rozdziałem schematu o Kościele i do przegłosowania poprawek do następujących rozdziałów schematu o liturgii.

FRANCJA

NA FUNDUSZ IM. MARSZ. PIŁSUDSKIEJ

Wolacili na Fundusz im. Marszałkowej A. Piłsudskiej:
Nikodemski Wiktor F. 10,00 — Chruslicki Franciszek F. 10,00 — Dąbrowski Władysław F. 15,00 — Norwid-Nowacki Tadeusz (Sztokholm) F. 15,00 — Krinski Olympia F. 20,00 — Dygat Zygmunt F. 30,00 — Koło SPK Lannoy F. 50,00.

W imieniu Instytutu J. Piłsudskiego serdecznie dziękujemy.

MIESIĄC INWALIDY

Dalszą pomoc na polskich inwalidów wojennych we Francji, w okresie „Miesiąca Inwalidów” nadesłali:

A. Falquet 50 fr. W. Kubiak 50 fr. Byk Hieronim 10 fr. Kompania Wątownicza nr. 4230 200 fr. Posel J. Pawlowski 10 fr. W. Durezyński 25 fr. J. Zagala 20 fr. Dyr. Jurkielewiczowa 30 fr. Mec. E. K. Szabelsky 20 fr. plk. J. Jaklicz 10 fr. Kompania Wątownicza nr. 4507 300 fr. W. Kuzdał 20 fr. R. Łucki 20 fr. prof. G. Langrod 50 fr. A. de Wyssogota 50 fr. mec. B. Szpiega 100 fr. Zdrabkowski 10 fr. Misja Katolicka we Francji 100 fr.

Za powyższe ofiary serdecznie „Bóg Zapłać” w imieniu tych kolegów-inwalidów, którzy z pomocy tej skorzystają.

Dalszą pomoc prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe naszego Związku (C/C 7 913-93/ Union des Mutilés de Guerre Polonais en France, 15, rue St. Gilles, Paris 3) z zaznaczeniem na „M.I.”

Polski Związek Inwalidów Wojennych we Francji

NOWY ROK AKADEMICKI W POLSCE

W dniach 1-3 października br. odbyły się uroczystości inauguracji roku akademickiego 1963/64 na 70 wyższych uczelniach w Polsce. Rektor Uniwersytetu, prof. Stanisław Turcki, przedstawił zadania uczelni w przygotowaniu nowej kadry fachowej oraz „zadania uczelni w kształtowaniu postawy ideowo-społecznej studentów”. Na Uniwersytecie Warszawskim kształcić się będzie w bieżącym roku akademickim ogółem około 15,600 słuchaczy.

W uroczystościach otwarcia nowego roku na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie wziął udział premier Józef Cyrankiewicz, który wygłosił dłuższe przemówienie. Prasa warszawska podkreśliła, że przebieg tych uroczystości był szczególnie podniosły, ponieważ za-

KABYLSKI FER

(Dokończenie ze str. 1)

we Francji, żyje w warunkach prymitywnych i wszystkie pieniądze, jakie może zaoszczędzić, wysyła rodzinie. Z tych przekazów pocztowych utrzymuje się niemal połowa Wielkiej Kabylji. W Algierze jest rzemieślnikiem lub drobnym kupcem i z czasem dorabia się małego warsztatu czy sklepu. W przeciwieństwie do Araba jest niesłychanie oszczędny i pracowity.

Ben Bella po dojściu do władzy rozpoczął wprowadzać socjalizm, początkowo w sposób dość umiarkowany i planowany. Ale pod wpływem elementów demagogicznych zarzucających mu powolność wobec neokolonializmu, w obliczu chaosu gospodarczego, wywołanego masowym odejściem Francuzów, olbrzymiego bezrobocia i nędzy, wszedł na drogę nacjonalizowania wszystkiego o la kubański Fidel Castro. Nie mogąc dać bezrobotnym pracy, ani podnieść mizernej stopy życiowej ludności, a ta zawsze ludzi się, że niepodległość to dobrobyt i bogactwo, dokonywał aktu za aktem, mającym mu zapewnić tanią popularność. Jeszcze nie tak dawno apelował do Francuzów, zwłaszcza do drobnych właścicieli, by nie opuszczali Algierii: „Jesteście tu u siebie, ten kraj jest na równi waszym jak i naszym” — wołał. Teraz nagle, w obliczu rewolty kabylskiej, w czasie publicznego wiecu, zapowiedział nacjonalizację całej, nawet najdrobniejszej własności ziemskiej Europejczyków. Podnieco-

BRIDŻ

W telewizji pokazano ciekawy film detektywistyczny, w którym małżeńska para oszustów karcianych grasuje na okrętach ogrywając w brydża o bardzo wysokie stawki. Rozdając znają wszystkie karty, on bowiem używa fajeczki zaopatrzonej w lusterko a żona puderniczki położonej na stole. „Sentymentalny agent” wraz z piękną córką ogranej pary brydżystów biją ich tą samą bronią. Agent strąca ze stołu fajeczkę, która rozbija się na kawałki a jego partnerka moczy puderniczkę zamówioną Coca Colą. Oszustów dobija specjalnie ułożony następujący rozkład:

♠ 8 6 4 3 2

♥ 10 8 7 6 5

♦ —

♣ W 6 3

♠ — N ♠ KW 9
♥ 9 4 3 2 W ♥ AKDW
♦ 8 5 S ♦ KDW
♣ 10 9 8 7 5 4 2 ♣ AKD

♥ AD 10 7 5

♦ —

♠ A 10 9 7 6 4 3 2

♣ —

Agent jako S wycytowuje dużego szlema w piki. Proszę spojrzeć na karty oszusta E. Nic dziwnego, że skontrolował S nie tylko zrekontrolował, ale wygrał olbrzymi zakład biorąc 13 lew. Przy każdym wyjściu dwukrotne przebiecie kar i podwojony impas atutowy zapewniają dużego szlema. Uważajmy więc na fajki i puderniczki.

Kazimierz Schleyen

IRENA SAS

Prowo

JAK sądzić można z prasy arabskiej i z wypowiedzi arabskich polityków, obecna sesja ONZ poświęcona będzie prawdopodobnie problemowi palestyńskiemu. Przygrywką doń była dyskusja w Radzie Bezpieczeństwa, gdzie decyzyja potępiająca prowokacje graniczne Syrii wobec Izraela, wywołała sowieckie veto, zresztą o daleko idących konsekwencjach. Co będzie — trudno przewidzieć, w każdym razie problem Palestyny jest jednym z tych, gdzie interesy Sowietów i Zachodu krzyżują się w sposób szczególnie skomplikowany i gdzie wynalezienie rozwiązania jest niemal niemożliwe.

W roku 1947 decyzja ONZ o podziale Palestyny została przegłosowana przy poparciu Stanów Zjednoczonych i ZSSR. W roku 1948 wybuchła wojna w Palestynie, zainicjowana przez Arabów jako reakcja na proklamację państwa Izraela. Wojna ta została przegrana przez Arabów, gdyż brak było między nimi właśnie Palestyńczyków, którzy z jej wybuchem przemienili się w uchodźców. Rozejm narzucony przez mocarstwa był korzystny terytorialnie dla Izraela, gdyż pozostawiono mu zajęte przezeń, w pogardzie dla linii podziałowej, Galileę i Negeb. Rozejm ten trwa dotąd, przerywany lokalnymi potyczkami granicznymi, wywoływanymi na prze-

FERMENT

dotknęło ubogą Kabylię, bo z miast algerskich przestały napływać przekazy pieniężne.

SZEFOWIE HISTORYCZNI

Ben Bella dokonał w ubiegłym roku zamachu stanu w oparciu o armię, która w czasie walk powstańczych stała na granicy w Tunezji i w Maroku i nie walczyła. „Djounoud“, partyzant w kraju, który przez lata prowadził walkę w najcięższych nieraz warunkach, liczył, że z chwilą uzyskania niepodległości, jemu przede wszystkim przypadną w udziale pewne korzyści, stanowiska, jeżeli już nie zaszczyty. To zupełnie naturalne rozumowanie każdego powstańca w każdym kraju. Tymczasem z pewnymi wyjątkami nie dostał on nic; stanowiska w armii, a nawet w administracji objęli zaufani plka Boumedienne, szefa tej bezrobotnej, ale rozpolitykowanej w czasie powstania armii. Stała się ona gwardią pretoriańską Ben Belli.

Obok tego Ben Bella odsunął wszystkich szefów „historycznych“ powstania, którzy w czasie walk byli uważani za bohaterów narodowych, w tym trzech Kabyłów, jak Belkacem Krim, dziś uchodząca polityczny w Szwajcarii, Mohammed Boudiaf, uwięziony, czy wrzeszczący Ait Ahmed, szef Frontu Sił Socjalistycznych, który wywołał rewoltę kabylską. Obok tego dwaj premierzy rządu powstającego, Ben Khedda i Ferhat Abbas, dawni ministrowie, jak Ben Tobbal, Boussouf, Rabah Bitat, Ahmed Boumendjel, Ben Yahia (inny Kabył) itd. — można wyliczyć całą listę znanych z okresu walk nazwisk.

Jedni usnęli się w cień, inni poszli na wygnanie, niektórzy próbują organizować opozycję, a jeszcze inni są uwięzieni. W organizowaniu opozycji znowu na czoło wybija się grupa kabylska, bo Kabył w swej pracy jest metodyczny, cierpliwy, uparty.

Ait Ahmed, młody intelektualista kabylski i jeden z „historycznych“ szefów powstania oraz plk Mohand Ou El Hadj, były szef III-ej kabyl-

skiej willayii (przeorganizowanej później na 7-my Okręg Wojskowy), popularnie nazywany „Starym“, który od pierwszej do ostatniej chwili wojny walczył w górach kabylskich przeciw Francuzom, stanął na czele otwartej rewolty przeciw Ben Belli. Ait Ahmed reprezentuje czynnik polityczny, „Stary“ Mohand, legendarna dziś postać, ma za sobą kilka tysięcy powstańców, którzy po uzyskaniu niepodległości nie oddali broni, lecz ukryli ją w górach. Ait Ahmed zadeklarował walkę przeciw dyktaturze Ben Belli i plka Boumedienne i przeciw faszyzmowi, który ci, jego zdaniem, chcą w Algierii zaszczyścić. „Stary“ upomina się o prawa „djounoudów“ i o ich wdowy i sieroty, o których rząd algerski zapomniał i nie płaci im grosza.

Oddziały Boumedienna zajęły ważniejsze miasta bez oporu i partyzanci „Starego“ wycofali się w niedostępne góry, ale jak tylko wojsko rządowe opuszcza jakąś miejscowość, pojawiają się w niej na nowo. Jeżeli Ben Bella nie pójdzie z nimi na kompromis, to tak łatwo Kabylii nie spacyfikuje. Jak nigdy nie spacyfikowali jej Francuzi.

Kabylija to niebezpieczny ferment, który w wypadku pierwszego poważniejszego kryzysu i trudności rządu, może się rozprzestrzenić na inne, równie niezadowolone części kraju.

Marian Czarnecki

POLSKIE ŻYCIE KULTURALNE

(Dokończenie ze str. 3)

małych kolekcji, dając w ten sposób możliwie wszechstronny obraz całości twórczości Maddoxa, w której pominięto, czy tylko mniej uwzględniono pierwszy okres jego twórczości, poświęcony przede wszystkim fotomontażowi, tak modnemu przed wojną. Tu już nie tylko zatroszczono się o przygotowanie należycie opracowanego katalogu z wystawami, wraz z wstępami kilku wybitnych krytyków angielskich i podaniem ciekawych szczegółów o poszczególnych eksponatach, z odpowiednim ich literackim skomentowaniem, ale również troskę tę przeniesiono na tzw. podpisy przy obrazach. Wysilek ten nie powinien być niezauważony, jakkolwiek trudno powiedzieć, czy się opłaci pod względem spopularyzowania dalszego tego artysty a to przez ściąganie większych zastępów widzów i miłośników tego bardzo specjalnego rodzaju plastyki nowoczesnej. (n)

B. T. LESIECKI

Obóz letni polskiej YMCA w Austrii 1963

W tym roku, w dniu 8 grudnia, przypada 40-ta rocznica powstania Polskiej YMCA. Równocześnie z jej powstaniem odbył się pierwszy obóz letni Polskiej YMCA w Górcach, na stokach góry Lubogoszcy, niedaleko od Mszany Dolnej. Od tego momentu obozownictwo imkarskie wyrobiło sobie własne formy, a z jego działalności wyszła duża grupa świetnie obeznanych fachowców, którzy w przeróżnych sytuacjach, tak w Polsce jak i w wielu krajach, służyli swoim doświadczeniem młodzieży polskiej i innych narodowości. Świadectwem tego niech będą liczne obozy letnie i wycieczki dla młodzieży i dzieci uchodźców po ostatniej wojnie światowej w Niemczech, Austrii, Francji — a nawet w Afryce. Polscy imkarze inicjowali organizowali i prowadzili również wiele obozów letnich i zlotów YMCA na terenie międzynarodowym.

Na 40-lecie obozownictwa Polska YMCA w Londynie urządziła podczas wakacji bieżącego roku obóz letni w Górnej Austrii, w Lausa, w t.zw. „Wzgórzach Słonecznych“. Piękno tamtejszej przyrody górskiej przypominało do złudzenia Gorce i okolice przedwojennego stałego obozu Polskiej YMCA koło Mszany Dolnej. Nawet ludność okolic Laussa swym charakterem i zachowaniem się w stosunku do gości przypominała polskich karpacczych gór. W takim to pięknym otoczeniu odbywał się obóz przez 3 tygodnie pogodnego sierpnia. Obozowisko w zarządzie austriackiej YMCA (zresztą również wyszukane i urządzone głównie przez dawnych kierowników obozownictwa Polskiej YMCA w kraju) dawało szerokie możliwości uprawiania sportów, wycieczek i wypraw, ognisk oraz współżycia z młodzieżą innych narodowości jednocześnie tam obozujących z Polakami.

Obóz zorganizowany został przez p. B. Lesieckiego, wspólnie z grupą świetnie obeznanych i doświadczonych w obozownictwie imkarzy — większość z nich ma za sobą do kilkunastu odbytych wakacji pod namiotami w W. Brytanii jak i na Kontynencie. Kierownik obozu w Laussa p. Wojciech Mrozowski był w tym roku na czterem obozach imkarskich i miał w kierowniczej grupie obozowej p. Andrzeja Zurka oraz grupę przewodników — Tadeusza Herchenredera, Janka Rybzyka, Krzysztofa Stope i Władka Lesieckiego. Uczestnicy obozu polskiego zjechali się z Anglii, Francji i Austrii, w tym największą grupę, bo 40 uczestników przybyło z Anglii. Z grupą imkarzy francuskich przybył do polskiego obozu Tybetanczyk Lobsang Tesur. Tybetanczyk ten, wysłany został przez Dalaj Lame



Grupa sportowców podczas otwarcia „Olimpiady obozowej“

z odległych Indii na studia do Francji ze specjalnym zadaniem poznania Słowian, a w szczególności Polaków, i w ten sposób znalazł się w szkole polskiej w Les Ageux. Tesur okazał się dobrym sportowcem, pomocnym kolegą, zyskał wielu przyjaciół wśród swych rówieśników Polaków i miał możliwość poszerzenia znajomości języka polskiego.

Program obozu obfitował w przeróżne wydarzenia i tradycje obozowe wyniesione jeszcze z obozów Polskiej YMCA, czy to w Górcach, czy nad Lindą koło Łodzi, czy z obozów Szwajcarii Kaszubskiej.

Kierownikiem sportowym dla całości obozu w Laussa, a więc również i dla innych narodowości tam spędzających wakacje, był p. Tadeusz Koźlakowski, doświadczony organizator i szef sportu na siedmiu poprzednich obozach Polskiej YMCA. Konkurencje w grupach narodowych i międzynarodowych odbywały się w lekkiej atletyce, grach, pływaniu, łaźnictwie, tenisie stołowym, a nawet w krążku pokładowym. Najważniejszym zaś wydarzeniem sportowym była „Olimpiada Obozowa“ podczas której Polacy zyskali największą ilość zwycięstw i w ogólnej punktacji pierwsze miejsce. Wspaniałe położenie obozowiska, w górskim otoczeniu, oraz centralne w Austrii, narzucało po prostu liczne wycieczki okoliczne, z wyprawą komandosową starszych, jak i na dalekie dystanse. Zwiedzono Wiedeń, nie pomijając naturalnie Kahlenbergu, Salzburg i Salzkammergut oraz Alpy Północne. Wycieczki te dały niewątpliwie pojęcie o odradzającej się z letargu powojennego Austrii, o jej religijności, zwyczajach, pracowitości i wspaniałych krajobrazach. Na miejscu w obozie prawie każdego wieczoru, program obfitował w ogniska międzynarodowe, a zwłaszcza własne, które przyciągały młodzież innych narodowości. Polacy nauczyli się wiele nowych piosenek swoich i obcych, ale również potrafili nauczyć rówieśników innych narodowo-

ści tańców śląskich i polskich pieśni. Rok rocznie odbywający się w każdym obozie Polskiej YMCA dzień samorządu — w czasie którego kierownictwo całego obozu obejmuje sama młodzież — wykazywał dużą inicjatywę i poczucie odpowiedzialności uczestników obozu. Szefem obozu na ten dzień, zostały wybrany Jacek Zapaśnik, któremu przypadł również honor najlepszego obozowca i puchar przechodni, ufundowany przez przedwojennych obozowców imkarzy, obecnie żyjących w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Drugi przechodni puchar, dla najlepszego sportowca przyznany został w tym roku Ryszardowi Kujawskiemu.

Polscy obozowcy nawiązali między sobą wiele przyjaźni, zyskali sobie wśród kolegów obcokrajowców dobrą opinię sportowców i nawiązali z nimi liczne znajomości i kontakty, które już teraz obfitują w korespondencję międzynarodową. Obóz letni Polskiej YMCA w Austrii był dobrą lekcją współżycia polskiej młodzieży, rozrzuconej po krajach europejskich, jak i z rówieśnikami innych narodowości. Współżycie w obozie z rówieśnikami innych narodowości, jak i współzawodnictwo z poczuciem przynależności do swojej własnej narodowości, było żywym przykładem tego, czym może być przyszła Europa. W tym aspekcie jednak warto przytoczyć słowa Tybetańczyka Tesura, rozstającego się z obozowcami: „Nauczyłem się dużo dobrych rzeczy o Polakach, wy ze wszystkich krajów jesteście tacy sami Polacy, choć mówicie różnym polskim językiem.“

ZASOBY WĘGLA BRUNATNEGO W POLSCE

Wydawany w Katowicach dwutygodnik „Rada Robotnicza“ stwierdza, że do niedawna jeszcze szacowano polskie zasoby węgla brunatnego na 53 miliony ton. Obecnie okazuje się, że „posiadamy aż 9,5 miliarda ton, a geolodzy wcale nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa“.

Rejonem najzasobniejszym w węgiel brunatny jest województwo wrocławskie (4 miliardy 575 mln ton), potem województwo łódzkie (3 miliardy ton) i wreszcie woj. poznańskie i zielonogórskie — każde po blisko 800 milionów ton. Obecnie — pisze „Rada Robotnicza“ — z wszystkich kopalń całego kraju wydobywa się około 12 milionów ton rocznie węgla brunatnego. Do 1980 roku wydobyć wzrośnie dziesięciokrotnie. (FEC)

Wakacje Syrii na granicy Izraela

abmian przez jedną ze stron wojną synajską w roku 1956 oraz ustanowieniem strefy zneutralizowanej między Egiptem a Izraelem.

Całe zagadnienie wykrystalizowało się w dwu kompleksach: terytorialnym i uchodźczym. Wrazem pierwszego są Galilea i Negeb oraz Jerozolima, drugiego — obecność ponad miliona uchodźców palestyńskich w Jordanii, Syrii, Libanie i w strefie Gazy okupowanej przez Egipt. Postulaty polityki Izraela wyrażają się niezmiennie w akcji zmierzającej do osiągnięcia odprężenia ze światem arabskim w celu ustalenia siłą wyciecznej w roku 1948 granicy, możliwości swobodnego zakończenia prac związanych z budową sieci irygacyjnej od Jeziora Geneza- ret do Negebu oraz uregulowanie problemu Jerozolimy. Ponadto Izrael pragnie likwidacji problemu uchodźców, psującego mu opinię zagraniczną, przez doprowadzenie do ich integracji w ramach państw w których do tej pory mieszkają.

Postulaty arabskie są znacznie mniej konkretne. Arabowie dążą — jak to słyszymy i czytamy niemal codziennie — do „zmiażdżenia Izraela“. Równoległe z tą groźbą, która jest całkowicie pozbawiona realizmu, Arabowie domagają się wykonania decyzji podziałowych, to znaczy zwrotu

Galilei, nie precyzując jednak któremu z państw arabskich miałaby ona przyspaść: Jordanii, Syrii czy Libanowi. Następnie Arabowie żądają wstrzymania prac irygacyjnych Izraela uważając, że woda jeziora Geneza- ret jest wspólną własnością arabsko-żydowską i nie może być użyta w celu nawodnienia pustynnej prowincji: Negeb. Wreszcie Arabowie, za wyjątkiem Jordanczyków, domagają się umiędzynarodowienia Jerozolimy i miejsc świętych. Jeśli idzie o uchodźców arabskich, to mieliby oni otrzymać prawo natychmiastowego powrotu do Palestyny, o ile taka będzie ich wola, lub utrzymania oficjalnego odszkodowania.

Jakie są praktyczne możliwości rozwiązania sprawy?

Wydaje się, że należałoby zacząć od problemu uchodźców, których niewątpliwie spotkała krzywda. Ogłoszenie plebiscytu wśród uchodźców przy zagwarantowaniu odszkodowań tym, którzy nie chcą wracać, od razu rzuciłoby inne światło na całość zagadnienia, okazałoby się bowiem, że ilość amatorów na powrót do żydowskiej Palestyny jest niewielka, już nie mówiąc o tym, że coraz mniej Arabów jest w stanie po 16 latach udowodnić swoje pochodzenie palestyńskie oraz że gros uchodźców czuje się lepiej na wygnaniu niż niegdyś w Palestynie.

Lęk Izraela przed niewątpliwym ryzykiem takiego plebiscytu jest duży. W każdym razie plebiscyt taki pozbawiłby zagadnienie ostrza politycznego, przesuwając jego ciężar na płaszczyznę czysto administracyjną i finansową. Każdy rok odraczania tej decyzji jest nie tylko stratą dla pokoju na Wschodzie, lecz też niepotrzebny wyrzucaniem pieniędzy na pomoc dla uchodźców, które przekazują różne państwa, głównie Ameryka. Poza tym ONZ musi skłonić Sowiety i ich satelitów, którzy nigdy nie mieli placili i nie płacą w wreszcie uczynili zadość swoim międzynarodowym zobowiązaniom, wynikającym z przynależności do ONZ.

Pozostałe problemy są łatwiejsze do załatwienia. Dla umiędzynarodowienia Jerozolimy i innych miejsc świętych chwila obecna jest szczególnie pomyślna. Istnienie w Berlinie „muru hańby“, przypominającego linię zasieków, murów i pół minowych działających Jerozolimę jordańską od żydowskiej, mogłoby skłonić obie strony do większego niż dotąd wzajemnego porozumienia. Zastanawiając się nad oporem Jordanii przeciw umiędzynarodowieniu Jerozolimy, w motywach tego stanowiska można by znaleźć argumenty dla przekonania zarówno strony arabskiej i żydow-

(Dokończenie na str. 8)

BILETY,
SPROWADZANIE RODZIN
Z POLSKI
ANGLOPOL
Tel. FRE 1155 **TRAVEL**
121, Earls Court Rd., London, S.W.5

LWÓW 1782 WIEDEŃ
J. A. BACZEWSKI
GATUNKOWE WÓDKI i LIKIERY
N A J W Y Ż S Z E J J A K O Ś C I !
Jarzębiak Malinowa Tea-Rum
Kontuszówka Starka Wiśniówka
Krupnik Perla Żubrówka
PRZEDSTAWICIEL **J. A. BRUCE & CO.**
9, Lenthall Place, London, S. W. 7. Tel. FRE 5808
(Kolo stacji kol. podz. Gloucester Road)

POŁKA KSIĘGARSKA

DOMEYKO IGNACY, MOJE PODRÓŻE. PAMIĘTNIKI WYGNANCA. T.1. 1831—1838, str. 254, 2 nb.; t. 2. 1839—1845, str. 560; t. 3. 1846—1888, str. 338, 1 nb. Przygotowała do druku, opatrzyła przedmową i przypisami Elżbieta Helena Nieciowa. Redaktor naukowy Henryk Wereszycki. Ossolineum. Wrocław i in. 1962—1963. Nakład 5000 egz.

Pamiętniki Ignacego Domeyki (1802—1889), obejmujące ponad półwiekowy (57 lat) okres jego życia (od 1831 do 1888 r.) częściowo tylko dotychczas publikowane, ukazały się obecnie po raz pierwszy w pełnym krytycznym wydaniu, opartym na autografie, ofiarowanym Polskiej Akademii Umiejętności przez dzieci uczonego w 1898 r.

W świadomości przeciętnego Polaka zachowała się przede wszystkim pamięć o Domeyce — Filomacie i Promienistym, przyjacielu Mickiewicza, już mniej wyraźnie o jego pobycie i zasługach naukowych w Chile oraz o krótkotrwałym przed śmiercią w Santiago pobycie w Polsce. Ogromna wartość wydanych obecnie pamiętników polega m.in. na tym, że dzięki nim uzyskujemy po raz pierwszy pełny autotyp i dzieje życia jednego z najwybitniejszych Polaków, obywateli i uczonych naszych XIX w.

Tom pierwszy obejmuje okres od wyjazdu z rodzinnego Zapola (w powiecie lidzkim) w 1831 r. do oddziałów powstańców gen. A. Chłapowskiego; wędrowkę po Niemczech; życie emigracyjne w Paryżu do wyjazdu do Ameryki południowej w 1838 r. Tom drugi zaczyna się od opisu czteromiesięcznej podróży do Chile (dokąd Domeyko zaangażowany został do prac górniczych przez przedstawiciela rządu chilijskiego Lamberta); zawiera następnie notatki z pierwszych lat po przybyciu do Coquimbo w Chile, opis podróży do różnych prowincji chilijskich oraz eksploracyjnej wyprawy „do kraju dzikich Indian” w Araukanii. Tom trzeci zawiera charakterystykę 46 lat zawodu nauczycielskiego i naukowego Domeyki w Chile, w szczególności rektoratu uniwersytetu w Santiago (od 1877 do 1884 r.); powrót z Chile do Europy w 1884 r. (pobyt w Paryżu, w Krakowie, w Warszawie, na Litwie, podróż do Rzymu, Konstantynopola, Jafy, Jerozolimy, powrót do Polski).

Dla historyka polskiego szczególne znaczenie posiada tom pierwszy, w którym Domeyko, żarliwy zwolennik obozu Adama Czartoryskiego, uczestnik zebrań emigracyjnych, świadek namietnych polemik i sporów łączących charakterystykę emigracji polistopadowej z opisem swoich studiów przyrodniczych w Sorbonie, Collège de France, a także obserwacji życia francuskiego.

Dwa następne tomy to fantastyczna panorama przeżyć i prac uczonego i podróżnika po egzotycznych bezdrożach Ameryki południowej, przegląd działalności naukowej i obywatelskiej Domeyki, znajdującej odbicie w doniosłych publikacjach z dziedziny mineralogii, geologii, paleontologii, fizyki, chemii, metalurgii, geografii, meteorologii, botaniki, pedagogiki, a także w pracach literackich czy specjalnych, dotyczących ekonomii politycznej reformy monetarnej kolonizacji, itp. Ta niewiarygodna wprost wszechstronność naukowej, a także społecznej działalności na „antypodach” przyniosła mu sławę „prawdziwego medyka”, „ojca górnictwa chilijskiego”, nagrodzona została wdzięcznością po dziś dzień żyjącego społeczeństwa chilijskiego, wyrażoną pomnikami, odznaczeniami, monografiami poświęconymi jego twórczości (pierwsza ukazała się w 1867 r. w Santiago), a także mianowaniem jego nazwiskiem chilijskich miasteczek, ulic, pasma Kordyliferów, skamielin (Ammonites Domeycanus), mineralów (Domeykit), roślin (Viola Domeycana). Sława Domeyki — przyrodnika przeniosła się rychło do naukowych środowisk w Europie (zwłaszcza do Francji i do Niemiec), uwieczniona została członkostwem rzeczywistym Akademii Umiejętności w Krakowie w 1873 roku a 1887 r. honorowym doktoratem medycyny uniwersytetu Jagiellońskiego.

W pamiętnikach Domeyki przetrwały się korowód ludzi różnych warstw społecznych, białych i kolorowych, spraw i wydarzeń XIX w., dotyczących bytowania społeczeństw: polskiego, francuskiego, amerykańskiego, po części angielskiego i tureckiego — dając w sumie bogaty obraz epoki, obyczajów i poglądów. Obraz ten przekazuje Domeyko czytelnikowi z niepospolitym darem bystrości obserwacji i ciekawej narracji, z rzadką umiejętnością wydobycia istotnych rejestrowanych zjawisk, wskutek czego posiada on wartość dokumentu historycznego i źródła kulturalno-oby-

PRZEKAZY PIENIĘŻNE DO POLSKI

PRZEDSTAWICIELSTWO
BANKU TRANSFEROWEGO

HASKOBA LTD.

121, EARLS COURT ROAD,
LONDON S.W.5 FRE 1881

PACZKI WOLNE OD CŁA

czajowego. Wartość tę podnosi piękna, korszenna polszczyzna pamiętników, nieskażona naleciałościami obczyzny, na której Domeyko przebywał bez przerwy 54 lata. Cechę tę zachował język Domeyki niewątpliwie dzięki nieustającemu nigdy, żywemu związkowi wewnętrznemu autora z Polską, do której tęsknił przez całe życie, której przede wszystkim chciał służyć i w której odrodzenie polityczne nieugięte zawsze wierzył, zwłaszcza, że był człowiekiem głęboko religijnym. Należy tu podkreślić, że nie ma chyba drugiego wybitnego Polaka, który przebywając przez pół wieku na dalekiej obczyźnie zachowałby tak organiczny związek z Polską i jej niepołączonymi dążeniami, jak Domeyko. Jakże różny jest on pod tym względem od Conrada czy Marii Curie-Skłodowskiej.

Wydanie pamiętników Domeyki jest nie małą zasługą Ossolineum wrocławskiego, w szczególności zaś autorki przedmowy E. H. Nieciowej, która z wielkim pietyzmem i nakładem pracy badawczej wydanie to przygotowała. Pamiętniki wyposażone zostały w liczne, cenne ilustracje oraz zaopatrzone indeksem osób i miejscowości.

W końcu — uwaga marginesowa. Autorka przedmowy przytacza opinię chilijskiego poety komunistycznego Pablo Nerudy (właściwe nazwisko: Naftali Reyes), który w rozmowie z J. Iwaszkiewiczem chwalił Domeykę, chociaż „przywłaszczyła go sobie reakcja, dlatego, że był wierzącym katolikiem”. Nic nam nie wiadomo o tym „przywłaszczeniu” i tylko w żargonie komunistycznym przeciwstawia się religiozność postępowości. A w ogóle, po co cytowanie tej opinii? Można zrozumieć, że Iwaszkiewicz powołując się na nią pragnął przypodobać się komunistom, ale cytowanie jej w pracy naukowej jest całkowicie zbędne.

GŁOSY PRASY

POLSKA PRASA EMIGRACYJNA

Na łamach doskonale redagowanego dodatku tygodniowego „Ostatnich Wiadomości” (nr 37 z września br. Mannheim — Niemcy zachodnie) ukazują się od dłuższego czasu ciekawy cykl artykułów najlepszego na Zachodzie bibliografa polskiego, Jana Kowalika (Mountain, View, Calif., USA) pt.: „Polska prasa emigracyjna po roku 1939”. Ostatnio ukazała się część XXV z podtytułem: „Zjednoczone Królestwo — pisma informacyjno-kulturalne”. W części tej autor poświęcił sporo miejsca naszemu tygodnikowi — „Orłowi Białemu”. Fragment ten przedrukujemy poniżej w pełnym brzmieniu:

„W grupie tygodników, najstarszym jest „Orzeł Biały”, swego czasu organ żołnierzy 2 Korpusu, który omówiliśmy na innym miejscu niniejszej pracy, oddając pokłon jego tradycji, i podkreślając żołnierską anabazę jego dziejów. Po demobilizacji wojska polskiego „Orzeł Biały” stał się strażnikiem kombatantkiej ideologii, kroniką SPK, oraz organem politycznym tej części wychodźstwa polskiego, która skupiła się wokół Generała-Legendy, Władysława Andersa. Pismo poświęca uwagę swoją śledzeniu międzynarodowej sytuacji politycznej, rejestruje (może nawet za skrupulatnie) przejawy życia kulturalnego diaspory, głównie na jej londyńskim odcinku, i omawia bieżące nowości wydawnicze. Technicznie biorąc, jest to jedna z najbardziej zdecentralizowanych publikacji wychodźczych, gdyż posiada aż trzy samodzielne dodatki, a więc: literacki („Lekkim piórem”), humorystyczny („Pokrzywy”), i kobiecy („Pani w domu i świecie”). Zdaniem naszym, elementy te, przeredagowane w jedno wydawnictwo, w co dwa tygodnie ukazującego się „Orla Białego” (wg. wzoru ostatniego numeru grudniowego z ubiegłego roku) dałyby w sumie barwne i żywe pismo.

Powojennego „Orla Białego” podpisywali: śp. Ryszard Piestrzyński (do r. 1957) i Paweł Zaremba (do dziś). Współredaktorami byli lub są: Maciej Cybulski, Jerzy Drobnik (Tomicki), Paweł Chęciak, (winno być: Hęciak—uw. p.h.) Anna Kiedacz, Jan Ostrowski, Stanisław

Dwie radosne wieści sportowe nadeszły znowu z Kraju: najpierw świetne zwycięstwo Górnika w trzecim spotkaniu decydującym o Puchar Europy z wiedeńską Austrią a następnie wspaniały sukces polskich koszykarzy na mistrzostwach Europy we Wrocławiu, w których zdobyli wicemistrzostwo Europy.

Należy przypomnieć, że pierwsze spotkanie z Austrią wygrał Górnik 1:0, przegrał drugie w Wiedniu 0:1 i trzecie spotkanie — znowu we Wiedniu — miało zadecydować o awansie do następnej rundy. To trzecie spotkanie, na które czekali z największym napięciem polscy kibice piłkarscy, wygrał Górnik 2:1 (2:0) w obecności 40.000 widzów. Bramki dla Górnika zdobył Pohl w 6 minucie i Musiałek w 30 minucie. Bohaterem spotkania był niewątpliwie Kostka w polskiej bramce, który obronił trzy mury bramki. Doskonała była obrona z Oślizłą na czele a zwłaszcza Pohl i Musiałek w ataku. Tak więc Górnik zaawansował do 1/8 finału do którego losowanie odbyło się 18 października w pięknej miejscowości hiszpańskiej Taragona na południe od Barcelony.

Do 1/8 finału Pucharu Europy dostali się następujące drużyny: Partyzant (Belgrad) — po 3:0 i 3:1 z Anorthosis Famagusta (Cypr), Dynamo (Bukareszt) — 2:0 i 1:0 z Motor Jena (Niemcy wschodnie), Dukla (Praga) — 6:0 i 2:0 z SC La Valetta (Malta), Spartak Plovdiv (Bulgaria) — 0:1 i 3:1 z Partyzant Tyrana (Albania), Górnik Zabrze (Polska) — 1:0, 0:1 i 2:1 z Austria Wiedeń, Galatasaray Istanbul (Turcja) — 4:0 i 0:2 z Fenerkaros (Budapeszt), Benfica Lizbona (Portugalia) — 3:3 i 5:0 z FC Distillery (Irlandia Północna), AC Monaco — 7:2 i 1:1 z AEK Ateny, Jeunesse Esch (Luksemburg) — 1:4 i 4:0 z Haka Valkeakoski (Finlandia), IF Norköping (Szwecja) — 0:1 i 2:0 z Standard Liège (Belgia), Real Madrid — 1:0 i 6:0 z Glasgow Rangers (Szkocja), Inter Mediolan — 0:0 i 1:0 z Everton (Anglia), Borussia Dortmund (Niemcy zachodnie) — 4:2 i 3:1 z Lynn Oslo (Norwegia), PSV Eindhoven (Holandia) — 4:3 i 7:1 z IF Esbjerg (Dania) oraz FC Zürich (Szwajcaria) — 3:0 i 1:2 z FC Dundalk (Irlandia). Bez gry do 1/8 finału weszli AC Milan.

Przeprowadzone w hiszpańskiej Taragonie losowania do następnej rundy rozgrywek o Puchar Europy dla mistrzów lig dały następujące wyniki:

Górnik (Polska) — Dukla Praga (Czechosłowacja), Benfica (Portugalia) — Borussia Dortmund (Niemcy zach.), Spartak Plovdiv (Bulgaria) — PSV Eindhoven (Holandia), SC Zürich (Szwajcaria) — Galatasaray (Turcja), AC Milan (Włochy) — ISK Norköping (Szwecja), Dynamo Bukareszt (Rumunia) — Real Madrid (Hiszpania), Jeunesse d'Esse (Luksemburg) — Partyzant Belgrad (Jugosławia) i Inter-Milan (Włochy) — AS Monaco).

W ćwierćfinale o Puchar Europy dla reprezentacji państwowych spotkają się:

Szwecja — ZSSR albo Włochy, Holandia lub Luksemburg — Dania albo Albania, Hiszpania lub Północna Irlandia — Irlandia, Bułgaria lub Francja — Niemcy wschodnie lub Węgry.

W turnieju dla zdobywców pucharu (druga runda):

Tottenham — Manchester United (jest to niewątpliwie sensacyjny wynik losowania), Celtic — Linz (Austria) lub Dynamo Zagrzeb (Jugosławia), Helsinki lub Slovan Bratysława (Czechosłowacja) — Borough United (Anglia), Fenerbace (Turcja) — Linfield (Półn Irlandia), Motor Zwickau (Niemcy wsch.) — M.T.K.

Piaskowski (winno być: Paczyński—uw. p.h.), Jerzy Prądziński, Kazimierz Sowiński, Zdzisław Stahl, Stanisław Starzewski, Tadeusz Sypniewski, Zygmunt Szempliński (S. Klinga), oraz Jan Walewski.

W kwietniu 1959 „Orzeł Biały” połączył się z paryską „Syreną”, redagowaną przez St. Paczyńskiego. Nakład pisma utrzymuje się na wysokości ok. 4.000 egzemplarzy, z czego połowa przypada na czytelników w Anglii, reszta rozchodzi się do 22 krajów polskiego rozproszenia, wśród których Francja i Australia posiada najwazniejszy odsetek odbiorców.

Podany powyżej wykaz współredaktorów jest już nieaktualny albo niepełny. Naczelnym redaktorem jest obecnie Paweł Zaremba a jego zastępcą Paweł Hęciak. Nadto stałymi współpracownikami redakcji są: Jerzy Drobnik (Andrzej Tomicki), Kazimierz Glabisz, Jan Gniazdowski, Czesław Jeśman, Stanisław Legeżyński, Jan Ostrowski, Stanisław Paczyński, Zdzisław Stahl, Elżbieta Stermińska. (p.h.)

PRZEGLĄD SPORTOWY

Tłum stratał chłopca na zawodach żużlowych w Gnieźnie

Budapeszt, Barcelona — Hamburg, Sporting Club Lizbona — FA Apol (Cypr), Olympique Lyonnaise (Francja) — SFP Olympique (Grecja) lub GKS Zagłębie (Polska).

Obiadujący w Baden-Baden Międzynarodowy Komitet Olimpijski postanowił, iż Olimpiada w 1968 roku odbędzie się w Meksyku. Inne miasta ubiegające się o ten zaszczyt — Lyon, Detroit i Buenos Aires nie uzyskały wymaganej większości głosów.

Wracam raz jeszcze do piłkarskiego meczu Polska—Czechosłowacja, wygranego w Bydgoszczy przez Polskę 2:0. Jakkolwiek grały dwa zespoły olimpijskie (bez zawodowców) nie był to ani oficjalny mecz międzypaństwowy (a tylko zwykłe spotkanie towarzyskie nie notowane w rubryce oficjalnych spotkań) ani też nie było to eliminacyjne spotkanie olimpijskie. Takie spotkanie odbędzie się dopiero w przyszłym roku olimpijskim. W polskiej drużynie olimpijskiej nie mogą grać ani Brychezy ani Oślizło, gdyż obydwa piłkarze są „spaleni” — zgodnie z regulaminem FIFA — w turnieju olimpijskim. Brali bowiem udział w turnieju o mistrzostwo świata w którym występowały drużyny zawodowe. W turnieju olimpijskim mogą grać wyłącznie „amatorzy”, których amatorswo budzi zresztą wiele wątpliwości.

W spotkaniu piłkarskim o Puchar Europy dla reprezentacji narodowych Rosja Sow. pokonała Włochy 2:0 (2:0) na stadionie Lenina w Moskwie w obecności 100.000 widzów. W czasie meczu padał deszcz a Włosi zepchnięci zostali w pierwszej połowie do defensywy. Po przerwie Włosi z kolei oblegali bezskutecznie przez 20 minut bramkę sowiecką. Pod koniec Włosi grali w 10-tkę. W bramce sowieckiej doskonale spisywał się nowy reprezentacyjny bramkarz Uruszdze, zastępujący znakomitego Jaszina.

W drugim spotkaniu międzynarodowym o Puchar Europy dla reprezentacji narodowych Irlandia pokonała w meczu rewanżowym (pierwsze spotkanie 0:0) Austrię 3:2 (1:1). Tym samym Irlandia zakwalifikowała się jako drugie po Szwecji państwo do ćwierćfinału. Austriacy wspominają ten mecz z wielkim niesmakiem. Publiczność bowiem zerwała opłotowanie i przed meczem wtargnęła na boisko. Stadion musiał być zamknięty, gdyż nie było już miejsca dla widzów. Pod koniec meczu balagan był tak wielki, że publiczność przekraczała linię boiska, utrudniając graczom prowadzenie piłki. Sam mecz był niezwykle ostry. Raz po raz któryś z graczy opuszczał boisko z powodu kontuzji. Gdy tuż przed przerwą Irlandczyk Cantwell zdobył wyrównującą bramkę, publiczność znowu wtargnęła na boisko powodując w rezultacie opóźnienie meczu aż o 10 minut po przerwie. Zwycięstwo irlandzkie padło z jędenastki, na którą nie chcieli się zgodzić gracze austriaccy. Irlandia przechodzi do następnej rundy.

W turnieju o Puchar Europy dla reprezentacji państwowych Bułgaria pokonała Francję 1:0 (1:0) w Sofii. Była to duża niespodzianka, jakkolwiek Bułgaria nie należy do najsilniejszych reprezentacji w Europie. Ciekawe będzie spotkanie rewanżowe w dniu 27 października w Paryżu. W spotkaniu międzypaństwowym Niemcy zach. pokonały Turcję 3:0 (0:0). Przewaga Niemców była całkowita. Wszystkie trzy bramki zdobył sławny Uwe Seeler, grający w drużynie hamburskiej. Podobno zobaczymy go w reprezentacji świata przeciwko Anglii. — W lidze włoskiej prowadzi Bologna przed Juventus i Milanem, w lidze austriackiej Schwechat przed Wiener Sportclub, w lidze hiszpańskiej Betis Sevilla.

W spotkaniach międzynarodowych Irlandia pokonała Szkocję 2:1 a Walia przegrała z Anglią 0:4.

Korespondent jednego z dzienników poznańskich podaje opis następującego wypadku, jaki wydarzył się na stadionie w Gnieźnie:

Gnieźnieński stadion Startu opuszczalem z mieszanymi uczuciami. Doskonała sportowa postawa polskich żużlowców w trójmeczach z ZSRR i CSRS nie mogła usunąć w cień przykrego wypadku, który zdarzył się u bram stadionu przed rozpoczęciem imprezy. Bezmyślność, głupota i chamstwo grupy rozfanatyzowanych „mitośników sportu” chcących za wszelką cenę — a właściwie za darmo wdrzeć się na stadion doprowadziły do stratowania 9-letniego chłopca.

O ten wstrząsający wypadek mamy poważne pretensje również do służby porządkowej, która lekkomyślnie wpuszczała na stadion samochód nie zdając sobie sprawy z tego, że tłum nacierającego od ulicy nie będzie w stanie zatrzymać. W rozepchniętej bramie powstało kotłowisko ciał. Nawet przygodni widzowie zostali porwani przez nacierających. W tym potwornym ścisisku upadł chłopiec. Nikt nie mógł mu przyjść na ratunek. Drobniejszych obrażeń doznało kilka innych osób. Gdyby to był tabun dzikich koni... Ale każdy z nacierających ma ambicję nazwania siebie człowiekiem.

W czasie meczu lekkoatletycznego Polska—Niemcy zachodnie w Warszawie ofiarą kradzieży padli zawodnicy niemieccy. „Ostatnie Wiadomości” — organ Oddziałów wartowniczych w Niemczech — piszą na ten temat co następuje:

Policja rozpoznała obu sprawców o kradzieży, lekkoatletów niemieckich. Sprawy ułotnił się w Warszawie. Pościg trwa. Złodzieje, mówiący dobrze po niemiecku, już pierwszego dnia po przybyciu lekkoatletów niemieckich do Warszawy, w wyrafinowany sposób usiłowali nawiązać z nimi bliższe kontakty a w dniu zawodów, korzystając, że zawodnicy znajdują się na stadionie, bez trudu zdobyli klucze do jednego z pokojów zamieszkałych przez Niemców. Klucze zostały im wręczone bez wylegitymowania przez nader gościnny, ale i bezmyślny personel hotelowy.

Dyrektor warszawskiego hotelu, pan Hipolit, wyraził gotowość pokrycia strat niemieckim lekkoatletom, gdyby pościg policji nie odniósł pożądanego skutku.

Poza wieloma innymi sensacjami ma Ameryka także swoją sensację sportową wartości... 3 milionów dolarów. A o co chodziż zaraz opowiem:

W jednym z najstarszych magazynów amerykańskich — „Saturday Evening Post” ukazał się artykuł pt.: „Historia oszustwa piłkarskiego na uniwersytecie”. Jakiego oszustwa? Pewien urzędnik ubezpieczeniowy, George P. Burnett, został przypadkowo włączony do ciekawej rozmowy telefonicznej. A rozmawiali ze sobą trenerzy czy kierownicy dwóch drużyn piłkarskich (tu nie chodzi o naszą europejską piłkę nożną a o amerykańską piłkę nożną kształtu owalnego, rozgrywaną tak jak rugby). Jeden z nich reprezentował uniwersytet Alabama, drugi — Georgia. O czym mówili? Podobno pan Butts z Alabamy zdradził przeciwnikowi wszystkie założenia strategiczne, według których jego drużyna zamierza zagrać na meczu. Inni słowy dopuścili się brzydkiej zdrady własnego klubu. Co zrobił podstępujący przypadkowo Burnett, znający się zresztą nie najgorzej na piłce? Zapisał sobie przebieg tej rozmowy, następnie cały zapis oddał wspomnianej wstępnie redakcji a ta nie omisszała tej sensacji opublikować — ku zdumieniu i oburzeniu wszystkich kibiców obydwóch uniwersytetów.

Musiło dojść do procesu. Przeciwno piśmie wystąpili obydwaj kierownicy czy trenerzy klubów uniwersyteckich. Oczywiście obydwaj twierdzili, że zapisy Burnetta są nieprawdziwe, że oswem — gawędzili ze sobą na temat meczu, ale to były takie sobie niewinne rozmówki, jakie zwykli prowadzić między sobą spece — nic więcej. Mowy nie ma o zdradzie barw klubowych. W czasie procesu Butts rozplakał się tak, że musiano go wyprowadzić ze sali, no, bo jakże by on mógł zdradzić swoją własną drużynę. Ale trzeba tu dodać najważniejszą wiadomość: Alabama wygrała mecz 35:0, czyli że drużyna Buttsa straszliwie i dziwnie łatwo i dziwnie wysoko przegrała. Dlatego rewelacje pisma nie były bez ale...

Sędziami było 11 ławników przysięgłych, z których nikt nigdy w życiu nie widział żadnego meczu piłkarskiego. Doszli oni do wniosku, że twierdzenie „Saturday Evening Post” nie było prawdziwe, pismo nie potrafiło przeprowadzić dowodu prawdy i wobec tego skazano je na zapłacenie: 1) kosztów sądowych w wysokości 60.000 dolarów i 2) wydawnictwo musi wypłacić Buttsowi niewinnie posądzonemu o świnstwo, odszkodowanie w wysokości 3 milionów dolarów. Jest to drugie najwyższe odszkodowanie jakie kiedykolwiek przyznano w sądzie amerykańskim. Ale sprawa nie jest jeszcze zakończona, bo adwokat pisma założył odwołanie.

Paweł Hęciak

Gubernator Podola Braunschweig, choć dąży uporczywie do tego samego celu, to jest do pozbycia się niemiłych sobie polskich ziemian, nie zdobył tak haniebnej niesławy jak książę Druckoj-Sokoliński. Aby móc donieść swym władzom o lojalności mieszkańców Kamieńca wobec cara, gubernator uparł się że muszą oni wydać bankiet dla miejscowego garnizonu w niedzielę wielkanocną. Wobec tego ustawiono na rynku długie szeregi stołów i o oznaczonej godzinie żołnierze zajęli miejsca. Obawiając się zbyt gwałtownych wybuchów lojalności ze strony mieszkańców, uważano jednak za konieczne zatrzymać połowę wojska pod bronią, w czasie gdy pozostali ucztowali. Ponieważ zaś zachodziły pewne podejrzenia, że komitet bankietowy mógłby wpaść na pomysł pozbycia się garnizonu przy pomocy trucizny, gubernator odebrał im inicjatywę i kazał wszystkie mięsa przygotować w kuchni miejscowego arcybiskupa, będącego powolną mu kreaturą. Gdy bankiet się należyście rozkręcił, zjawił się gubernator ze swoim sztabem i wznosił toast „Niech żyje car!“ Jak głosi oficjalne sprawozdanie, toast ten przyjęto z olbrzymim entuzjazmem zarówno w szeregach wojska jak i mieszkańców. Naprawdę jednak ani jeden Polak nie był tam obecny i nikt inny tylko policja, obficie rozproszona w tłumie Żydów, pozrywała niektórym czapki z głów i ci — działając w samoobronie — podniecali innych do wrzasku.

Korzystając z pobytu w Kamieńcu postanowiłem rzucić okiem na Dniestr, przepływający o niecałe piętnaście mil stamtąd. W drodze zatrzymały mnie jak zwykle strażę chłopską i pozwolono mi jechać dalej dopiero po okazaniu paszportu. Na kilka mil za Kamieńcem ujrzałem położone na besarabskim brzegu, wspinające się na szczyty wzgórz miasto i fortecę Chocimia. Widok ten odsłonił się nam na godzinę przed dotarciem do samej rzeki, którą dostarliśmy dopiero po osiągnięciu przepaścistego brzegu piaszczystych zboczy, górujących w tym miejscu nad jej korytem. Zstępując po stromej zygzakującej drodze, dotarłem nad brzeg Dniestru i spożyłem mój południowy posiłek na tratwie przycumowanej do nadbrzeża. Tu byłem świadkiem najdziwniejszej w świecie sceny, przypominającej mi pozostawiony przez Herodota opis wybrzeży Nilu.

Wybrzeże tętniło życiem, przy czym nikt zupełnie nie dbał o przyodziewek. Słońce prażyło niemiłosiernie wpędzając całą ludność — mężczyzn, kobiety i dzieci — do wody. Nawet mój woźnica zaraził się tym zapalem: z miejsca wjechał do rzeki i zaczął się natychmiast rozbiierać, po czym wskoczył do wody, pozostawiając mnie moim własnym refleksjom.

Przeprawa koło Żwańca (bo tak się nazywa wioska leżąca na północnym brzegu Dniestru naprzeciwko Chocimia) jest zawsze bardzo ożywiona, bo droga z Kamieńca do Jass przecina rzekę w tym miejscu. Tutaj właśnie przekroczyła Dniestr dywizja rosyjska na wiosnę roku 1845 i przemarszerowawszy przez wąski pas Besarabii dostarczyła Europie *casus belli* forsując Prut pod Gorea, w odległości zaledwie trzydziestu mil od Chocimia.

Wielki most pontonowy znajduje się tam przycumowany do podolskiego brzegu — najwidoczniej przeznaczony jedynie do użytku wojsk, gdyż normalnie przeprawa odbywa się końskim promem. W pobliżu promu stały rzędem konie szwadronu kozaków przyglądając się filozoficznie swym jeźdźcom, którzy kąpali się w rzece.

Ktokolwiek zada sobie trud przyjrzenia się mapie Europy i skoncentruje uwagę na tym punkcie za wschodnimi Karpatami, gdzie zbiegają się granice austriacka, rosyjska i mołdawska, natychmiast zrozumie militarne znaczenie Chocimia, być może najwrażliwszego miejsca w całym imperium rosyjskim. W razie wybuchu wojny pomiędzy Austrią i Rosją pierwszym zadaniem dowódcy austriackiego byłoby opanowanie Chocimia, co dałoby mu z miejsc

W. H. Bullock

DOŚWIADCZENIA POLSKIE W CZASIE POWSTANIA 1863-4

(LONDON & CAMBRIDGE, MACMILLAN & Co. 1864)

Przełożył Janusz Jasińczyk

ca kontrolę nad linią Dniestru. Żegluga na tej rzece była dotychczas w zupełnym zaniedbaniu, ale dzięki wysiłkom ks. Sapięhy, który w tym celu spędził trzy miesiące w Londynie, stworzono nareszcie spółkę dla wprowadzenia na Dniestr statków parowych. Będzie rzeczą ciekawą jak rozwinię się ten eksperyment: jeśli się powiedzie, Galicja może się doczekać pięknej przyszłości, bo jak dotychczas na próżno poszukiwała rynku dla swych obfitych produktów.

Pomimo wielkiej czujności w strzeżeniu granicy i wbrew wszelkim wysiłkom władz rosyjskich, by zapobiec przenikaniu do kraju urzędowo nieskontrolowanych druków, mieszkańcy Kamieńca Podolskiego dość regularnie otrzymują „Czas“, gazetę najbardziej z wszystkich czasopism oddaną sprawie narodowej. Odbywa się to w następujący sposób. Często się zdarza że część gruntów wiosek położonych wzdłuż granicy należy do terytorium austriackiego, a część do Rosji. W takich wioskach wiele można zdziałać, jeśli właściciel jest w dobrych stosunkach z chłopami. Oczywiście jest rzeczą niemożliwą pilnować każdego chłopca, gdy przechodzi z jednego pola na drugie, wobec czego rząd — stale zabiegający o przekabacenie chłopów na swoją stronę — pozostawia im pod tym względem swobodę. Z drugiej zaś strony rząd jest rzeczą zbyt abstrakcyjną, by mógł badać jak wielkie korzyści wyciąga ziemianin, jeśli poważnie stara się pozyskać sobie przyjaźń chłopów. Gdyby takich przypadków było więcej, gdyby ziemianie zawczasu przygotowywali się na burzliwy czas, proklamacja rządowa nie wywarłaby na chłopów żadnego wrażenia. Ale Polak — obojętny czy to ziemianin, czy przynależny do innej warstwy — choć jest dzielnym człowiekiem, posiada swoje wady, a zaniedbywanie losu chłopów jest, jak powiadają, jedną z nich.

Zawsze jest rzeczą trudną dotrzeć do prawdy, gdy każda z zainteresowanych stron przeczy drugiej i gdy własne sprostowanie równają się prawie zeru, zwłaszcza że w obecności obcego zachowanie ziemianina wobec chłopów jest zawsze poprawne. Jednak najlepszym sposobem spróbowania *puddingu* jest zjedzenie go i nie bardzo mogę uwierzyć, by rząd rosyjski znalazł w chłopstwie tak powolne narzędzie, gdyby właściciele ziemscy jako warstwa uczynili dla chłopów to, co cywilizacja zachodnia uważa za ich obowiązek. Do takiej opinii skłania mnie fakt, że kiedykolwiek ziemianin zadaje sobie osobisty trud, by wbrew rządowi pozyskać sobie dobrą wolę chłopów, zawsze mu się to udaje. Że nie może tego dokonać przez pośredników dowodzi ponad wszelką wątpliwość wrogi nastawienie chłopstwa w majątkach, zarządzanych przez rządów w nieobecności właścicieli.

Ale wracam od tej dygresji do chłopów zamieszkałych wzdłuż granicy i do usług, jakie są w stanie wyświadczyć ziemianom: to oni właśnie uprawiają przemysł różnych dóbr do Rosji, a zwłaszcza buntowniczych broszur i wszelkiej niemiłej Rosjanom bibuły.

Niedawno miało tu miejsce zabawne zdarzenie dotyczące chłopów, który wykazał wielką przytomność umysłu w mo-

29) mencie zagrożenia. Pewien mały urzędnik zaobserwował przypadkiem, że chłop ten więcej niż raz dziennie przekracza granicę. Zapytawszy o niego otrzymał odpowiedź że jest to człowiek dobrze znany władzom i że ma robotę na sąsiednim polu, co zmusza go do przekraczania linii granicznej. Wyjaśnienie to nie zadowoliło czynnika, chłopca aresztowano i rozebrano do naga, nie podejrzanego jednak nie znaleźiono. Pozostały do zrewidowania jedynie buty, które wieśniak zatrzymał na nogach. Urzędnik zakwestionował i buty, na co chłop bez chwili wahania zaczął je ściągać zaczynając od lewej nogi. Stwierdziwszy że w lewym bucie nic nie ukryto, czynownik oświadczył: „dość!“ i zwolnił chłopca. W prawym bucie znajdowało się czternaście egzemplarzy „Czasu“.

Nierzadko się zdarza, że chłopci po dwóch stronach granicy są zupełnie inaczej usposobieni wobec Polaków. Niedawno pewien powstaniec poważnej rangi, po pomyślnym wydestaniu się z rąk chłopów po stronie rosyjskiej, wpadł w ręce straży chłopskiej w Austrii. Ponieważ sprawa natychmiastowego wydestania go na wolność była dużej wagi, najbliższy ziemianin pomimo nocy dosiadł konia i pojechał na miejsce ze swym elegancko odzianym *groomem*. Zastawszy chłopską straż zgromadzoną wokół ogniska nic nie mógł od niej uzyskać: odmówiono mu nawet pokazania więźnia, który był zamknięty w sąsiedniej chacie. Ale w czasie rozmowy pana z chłopami chłopiec stajenny nie marnował czasu. Manewrując zręcznie przedostał się niepostrzeżenie do chaty, zamienił ubranie z uwięzionym, który spokojnie odjechał wraz z ziemianinem, podczas gdy *groom* pozostał w charakterze więźnia. Kiedy rano chłopci chcieli się dobrze przyjrzeć swemu jeńcowi oniemieli ze zdumienia, widząc w chacie kogoś innego. W dodatku chłopak stajenny był doskonale znany w okolicy, bo dopiero niedawno poszedł ze wsi na służbę do pana. „Michałku“ — zaczęto wołać — „Czy to ty? Przecież nie ciebie tuśmy zamknęli!“ Jednak Michał uporczywie obstawał przy swojej tożsamości.

Chłopci wpadli w panikę przypuszczając, że chodzi tu o sprawę diabelską. Natychmiast, jak to mają w zwyczaj, co w takich przypadkach, zaczęli się pobożnie żegnać, co ostatecznie trochę ich uspokoiło. Wreszcie posiadali wokół, Michała posadzili w środku i zaczęli go przepytwać. Oświadczył on że wczoraj wieczorem, gdy przejeżdżał tędy, oni sami rzucili się na niego i w końcu uwięzili. Jeszcze bardziej zadziwieni i nie dowierzając działaniu swych własnych zmysłów poprzedniego wieczora chłopci zaczęli się znów żegnać krzyżem świętym. Jedną rzecz tylko była dla nich pewna: oto mieli przed sobą prawdziwego Michała z duszą i ciałem. Ale w jaki sposób się tam dostał, jeśli go sami nie zamknęli, nie potrafili zgadnąć nawet za cenę zbawienia duszy. Chcąc się go jak najprędzej pozbyć pozwolili skwapliwie więźniowi wynieść się zaraz, a ten zaśmiewając się do rozpuku, opowiedział całą historię swojemu panu.

ROZDZIAŁ XV.

WYPRAWA WOŁYŃSKA

Wkrótce po moim powrocie z Kamieńca Podolskiego do Lwowa doniesiono mi, że wyprawa wołyńska pod wodzą generała Wysockiego będzie gotowa do wymarszu w ciągu najbliższych dni. Wobec tego raz jeszcze wyruszyłem w kierunku Brodów, gdyż w pobliżu tego miasta miała się odbyć przeprawa powstańców przez granicę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zebranie PPS „Jedność Robotnicza“

Czech, przewodniczący, Hugon Ossmann i Kazimierz Roube, zastępcy przewodniczącego, Czesław Szymański, sekretarz, Edward Bielewicz, skarbnik, Józef Czepechor, Teofil Syk, Brunon Ziemiński i Bolesław Zybert — członkowie komitetu. Komisja Rewizyjna: Marian Pęczek — przewodniczący, Józef Dwornik, Stanisław Maj, Aleksander Pietrzak i Paweł Stonowski — członkowie. Ponadto wybrano 5 delegatów na zjazd zjednoczeniowy. Mikołaj Jarocki w imieniu górników z sąsiedniego ośrodka Cannock złożył nowemu komitetowi życzenia owocnej pracy dla dobra socjalizmu niepodległościowego i demokratycznego. Koło PPS „Jedność Robotnicza“ w Rugeley ma duże możliwości ekspansji organizacyjnej oraz bliskie kontakty z miejscowym Labour Party i związkami zawodowymi.

Przyjęta na obu zebraniach rezolucja ma następujące brzmienie:

„Zebrani stwierdzają, że naczelnym zadaniem, stojącym w obecnym okresie przed polską klasą robotniczą, jest obalenie dyktatury komunistycznej i sowieckiego panowania nad Polską. W walce o osiągnięcie tego celu szczególne zadanie przypada polskiej emigracji socjalistycznej, która winna być rządnikiem proletariatu polskiego prze-

de wszystkim wobec międzynarodowego ruchu robotniczego.

Zebrani stwierdzają swą wierność dla ideałów, tradycji i programu polskiego socjalizmu niepodległościowego i demokratycznego, którego wyrazem od lat siedemdziesięciu jest Polska Partia Socjalistyczna. Zebrani wyrażają pełne zaufanie dla Komitetu Wykonawczego PPS „Jedność Robotnicza“ i solidaryzują się z jego bezkompromisową postawą w walce z dyktaturą komunistyczną i imperializmem sowieckim. Zebrani postanawiają wstąpić w szeregi PPS „Jedność Robotnicza“ i wzywają innych socjalistów polskich na emigracji, by postąpili tak samo.

Zebrani uważają odtworzenie pełnej jedności PPS na emigracji za najważniejsze i najpilniejsze zadanie socjalistów polskich na obczyźnie. Zebrani popierają podjętą w tym kierunku inicjatywę Komitetu Wykonawczego PPS „Jedność Robotnicza“ i wyrażają przekonanie, że w pierwszym etapie powinno dojść do uzgodnienia stanowisk PPS „Jedność Robotnicza“ i Centralnego Komitetu Odbudowy PPS“.

SZKOCJA

PRZYGOTOWANIA DO MILLENNIUM

Powołany w Szkocji Komitet dla Uczczenia Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej rozwija pełną działalność.

W niedzielę, dnia 13 października odbyło się w Edynburgu w Domu Kombatanta zebranie tego Komitetu, w którym, poza Prezydium Komitetu, wzięli udział delegaci lokalnych kół milenijnych z Glasgowa, Kirkcaldy, Dundee i Falkirk oraz przedstawiciele organizacji polskich z Edynburga. Na zebraniu byli także obecni członkowie honorowi Komitetu: gen. Stanisław Maczek, ks. prałat dr L. Bombas i dr Leon Koczy.

Prezes Komitetu, inż. Władysław Kot z Glasgowa, złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności i osiągnięć. Po nim zabrał głos p. M. Brodziński, który z ramienia Komitetu szkockiego brał udział w obradach Centralnego Komitetu w Rzymie.

Komitety lokalne w Szkocji działalność swą rozpoczęły od zbierania pieniędzy, niezbędnych do przeprowadzenia uchwalonych poprzednio zamierzeń. Niektóre komitety lokalne mogą już poszczycić się dość poważnymi rezultatami.

Komitet milenijny w Szkocji swą działalnością obejmuje również 600-lecie

Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dla uczczenia tego jubileuszu postanowiono przesłać odpowiedni adres do Uniwersytetu Jagiellońskiego z podpisami wszystkich Polaków zamieszkałych w Szkocji.

Aby Millennium uczcić trwałą pamiątką w Szkocji, postanowiono ufundować, odpowiednią tablicę pamiątkową w Carfin w językach polskim i angielskim.

Z racji Millennium postanowiono również zwołać Zjazd Polaków w Szkocji w 1965 roku. W Zjeździe weźmie udział ks. arcybiskup Józef Gawlina, który już zapowiedział swój przyjazd do Szkocji. Dokładny termin nie został jeszcze ustalony.

Ze stanowiska prezesa Komitetu Millennium ustąpił inż. Władysław Kot a ponieważ poprzednio ustąpił wice-prezes Komitetu, zaszła potrzeba przeprowadzenia wyborów uzupełniających do Prezydium Komitetu. Wybory, dany następujący wynik: prezes — M. Brodziński, członkowie — dr S. Mglej, St. Zmijewski, St. Klimowicz i Z. M. Jurewicz.

Obradom przewodniczył dr S. Mglej, sekretarzem St. Zmijewski. (B)

W dniu 5 października br. odbyły się zebrania organizacyjne Polskiej Partii Socjalistycznej „Jedność Robotnicza“ w Manchester i Rugeley w hr. Stafford.

Zebranie w Manchester odbyło się w lokalu SPK. Przewodniczył Jerzy Wojciechowski, sytuację polityczną w kraju i na emigracji zreferował Zbigniew Jesiończyk-Słupnicki, przewodniczący Komitetu Wykonawczego. Po wyzerpującej dyskusji zebrani powołali do życia komitet koła PPS w następującym składzie: Jerzy Wojciechowski, przewodniczący, Leon Pyka, zastępca przewodniczącego, Antoni Czyżyk, sekretarz i Jan Wróbel, skarbnik. Następnie wybrano 6 delegatów na zjazd zjednoczeniowy polskich organizacji socjalistycznych na obczyźnie. Nowo wybrane władze koła w programie pracy na najbliższą przyszłość postanowiły skoncentrować się na akcji werbunkowej nowych członków i zorganizowaniu kół PPS w okolicy Manchester.

Zebranie w Rugeley odbyło się w polskim klubie robotniczym „Orzeł Biały“. Przewodniczył Stanisław Czech. Referat o celach i zadaniach PPS „Jedność Robotnicza“ wygłosił Janusz Zawadzki, sekretarz Komitetu wykonawczego. Po ożywionej dyskusji zebrani górnicy powołali do życia komitet koła PPS w składzie następującym: Stanisław

Czytaj polską książkę

